

KONKRETY

nr 1

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

19 maja 1972 rok

cena 2 zł

TEGO CHCEMY

ZWYCZAJ każe składać w pierwszym numerze pisma deklaracje. Bywają one różne. Nas zobowiązuje tytuł „KONKRETY”. A więc komu i czemu ma służyć nowy tygodnik?

Adresujemy nasze pismo do Czytelników zagłębia miedziowego. Problematyka miedziowa powinna jednak być prezentowana także Czytelnikom Wrocławia i Zielonej Góry. Zagłębie miedziowe już teraz bowiem określa profil gospodarczy obu województw. W przyszłości czynić to będzie coraz bardziej. Wielka miedź zasłużyła na jak najszerszy rozgłos. Trudem górnika i hutnika, myślą geologa i inżyniera stworzono na tej ziemi i pod nią konkrety, które się liczą. Rozgłos ma pokrzyć.

Na ogół jubilatowi robi się prezenty. Tu jest odwrotnie. Jubilat — RSW „Prasa” obchodzi swoje 25-lecie — zrobił prezent zagłębiu miedziowemu: nowy tygodnik i 25 tysięcy nakładu (wstępnego, przyp. red.).

Otwieramy redakcję dla Czytelników, łamy naszego pisma dla ich listów. Dzielcie się z nami swoimi kłopotami i radościami. I aby tych ostatnich było coraz więcej;

— będziemy nie tylko rejestrować przemiany społeczno-gospodarcze regionu, ale i popierać wszelkie inicjatywy przyspieszające te przemiany;

— będziemy piętnować zjawiska braku gospodarności, niechlujstwa i niezgultstwa oraz postawy aspołecznej.

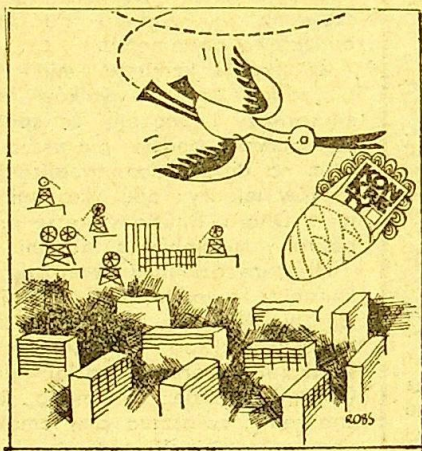
Chcemy być współorganizatorami procesów scalających zagłębie miedziowe;

— chcemy zaspokajać potrzeby kulturalne i intelektualne Czytelników, nie zapominając o rozrywce;

— chcemy działać wielopłaszczyznowo na rzecz kształtowania się nowego, świadomego społeczeństwa socjalistycznego.

Chcemy, aby hasło: **MYŚL I DZIAŁAJ KONKRETNIE**, które obraliśmy sobie za przewodnie, znajdowało coraz szerszy odzew. Aby owocowało coraz licznymi konkretnymi na chwałę i na pożytek nam wszystkim. Tego chcemy. Do tego będziemy się przyczyniać dziennikarską pracą.

Zespół „KONKRETÓW”



Rys. Robert Szczówka.

Przed pierwszomajowym świętem, osiem miesięcy przed terminem, górnicy zameldowali o osiągnięciu docelowej produkcji.

14.800 ton rudy miedzi w ciągu jednej doby wydobywają górnicy „Lubina” i „Polkowic” —

W numerze: Nie ma życia w „Kosmosie” str. 5 ● Głogów — 72 str. 8 ● Wprost z nieba str. 11 ● Ucieczka spod Akropolu str. 13 ● Wieczór z Hitchcockiem str. 14



FOT. G. KURZAJCZYK

Jeden z nich, górnik Stanisław Piątek

LUDZIE Z CHARAKTEREM

Stanisław Pelczar

Papier żółknie. Drukarska farba blaknie. Zdziera się filmowa taśma. Pamięć ludzka... ułomna.

Za trzydzieści lat młodzi ludzie oglądać będą archiwalne kroniki filmowe i pozostałe numery gazet. To co w nich znajdą będzie już legendą. Legendą o ludziach, którzy przyjechali do legnicko-głogowskiego zagłębia i dokonali nieprzeciętnych wyczynów, walcząc o wielką miedź.



DZIEN — dwudziesty szósty. Miesiąc — kwiecień. Rok — tysiąc dziewięćset siedemdziesiąty drugi. Godzina — dwudziesta pierwsza. Zakłady Górnicze „Lubin”. Szyb wyciągowy Ł-1. Górnicy, przedstawiciele władz wojewódzkich i powiatowych. Na tablicy sygnałowej zapalają się zielone światła. Klatki wyjechały do góry. Sygnalistka, Lucyna Mucha otwiera bramki szybów. W lewej klatce znajduje się wózek zapelniony rudą miedzi. Na wózku napis: DOCELOWA

TONA RUDY. Z prawej klatki wychodzą górnicy reprezentujący wszystkie oddziały dolowe. Naczelný inżynier, Zenon Słowiński składa meldunek o osiągnięciu przez Zakłady Górnicze „Lubin” docelowej zdolności produkcyjnej w wysokości 14 800 ton rudy miedzi na dobę. Osem miesięcy przed terminem! Wielka radość.



Europa

MOTOCYKL
A ZAROBK

Dziennik KOMSOMOLSKAJA PRAWDA zamieścił wypowiedź znanego ekonomisty radzieckiego, prof. Aleksandra Birmana. Jego artykuł zatytułowany „Zarówno akademikowi, jak i cieśli” jest odpowiedzią na pytanie jednego z czytelników, który pyta czy jemu, robotnikowi, rzeczywiście potrzebna jest wiedza ekonomiczna. „Potrzebna — odpowiada prof. Birman — ponieważ dotyczy każdego”.

„Towarzyszu Flodorow — pisze dalej Birman — czy zdołalibyście zrealizować swe marzenie i kupić motocykl? Bo od razu wylaniają się dwa zagadnienia ekonomiczne: czy będziecie mieli pieniądze i czy w sklepie będą motocykle. Ale za tymi zagadnieniami ciągną się inne: ile kosztuje motocykl? Ile wynosi wasz miesięczny zarobek?”

Autor idąc dalej tropem tych pytań, wykazuje, że cena motocykla zależy od kosztów własnych jego wyprodukowania

Ale koszty produkcji zależą od robotnika — od oszczędzania surowców i materiałów, od wydajności i jakości pracy, od intensywnego wykorzystania dnia roboczego itd. Od tego zależy również wysokość zarobków robotnika

„Ekonomika — pisze Birman — jest układem naczyń połączonych: to, czego nie dałeś w fabryce, zabraknie w sklepie”.

Następnie prof. Birman przechodzi do innego zagadnienia, a mianowicie do efektów dobrej i sprawnej organizacji pracy. Ilustruje to popularnie przykładem kompleksowej brygady budowlanych,

Istota rzeczy polega na tym, że brygada otrzymuje wynagrodzenie za zbudowanie całego domu. Członkowie brygady płacą za materiały, za wynajem sprzętu i pokrywają wszystkie inne koszty. Jeśli przekroczy wydatki, pokryją straty z własnej kieszeni. Ale jeśli uzyskają oszczędności, duża ich część przeznaczona będzie na premie. W rezultacie brygada buduje domy w ciągu 83-85 dni zamiast 250 dni, jak to było dawniej. Koszty domu są o 20-30 proc. mniejsze, jakość pracy celująca. Efekt dobrej organizacji pracy jest taki, że przy tych samych materiałach i tym samym projekcie uzyskuje się znacznie tańszym kosztem i o wiele szybciej budynek wyższej jakości.

Uwaga: podkreślenia w cytowanych artykułach pochodzą od redakcji.

Ameryka
HERODIANIZM

Liberalny dwutygodnik amerykański CHRISTIANITY AND CRISIS zamieścił artykuł pióra Williama Wipflera, przewodniczącego sekcji południowoamerykańskiej Krajowej Rady Kościołów w Stanach Zjednoczonych. Autor spędził 11 lat jako misjonarz w Dominikanie i Costa Rice.

W kwietniu 1970 senator Edward Kennedy wygłosił przemówienie, w którym m.in. powiedział: „Sojusz dla Postępu jest fiaskiem. Ponad 30 proc. mieszkańców Ameryki Płd. umiera nie osiągnąwszy 40 roku życia. Nędza, złe odżywianie i choroby pozbawiają siły i energii większość mieszkańców tego kontynentu... Tempo wzrostu gospodarczego wynosiło w ciągu ostatniej dekady przeciętnie 1,8 proc. rocznie. Jest to tempo mniejsze niż przed utworzeniem Sojuszu dla Postępu... Ziemia pozostaje własnością minimalnego odsetka ludności. W niektórych krajach Ameryki Łacińskiej mniej niż 10 proc. mieszkańców kontroluje 90 proc. ziemi. 1/3 siły roboczej na wsi jest nie zatrudniona.

Zdaniem większości socjologów, przyczyną fiaska Sojuszu dla Postępu nie jest brak zasobów, zła organizacja, lub brak szlachetnych motywów. Uważa się, że zacołanie gospodarcze jest swego rodzaju funkcją gospodarczego rozwoju: bogate kraje, w szczególności Stany Zjednoczone, mogą utrzymywać wysokie tempo wzrostu gospodarczego tylko dlatego, że eksploatują zasoby naturalne i siły ludzkie krajów zacofanych.

W ub. roku Gary McEoin, dziennikarz i naukowiec mający 25-letnie doświadczenie w problematyce krajów Ameryki Łacińskiej, opublikował książkę pt.: „Rewolucja tuż za drzwiami: Ameryka Łacińska w latach 70”. Maluje on w niej obraz imperializmu nowego typu — imperializmu, któremu nie są już potrzebne ani wielkie armie okupacyjne, ani kolonialna administracja. Latynosy — pisze McEoin — nazywają ten nowy styl „herodianizmem”, co pochodzi od Heroda, rzymskiego władcy Palestyny w okresie Chrystusa. Herodiańskie grupy — tradycyjne oligarchie lub nowego typu przemysłowcy, wojskowi dyktatorzy i technokraci — występują na każdym kroku.

W ciągu ostatnich 20 lat Pentagon przeznaczył 789 mln dolarów na pomoc dla Ameryki Łacińskiej w ramach tzw. Programu Pomocy Wojskowej, aprobowanego przez Kongres. Z sumy tej 213 mln dolarów uchwalono było w ciągu ostatnich 5 lat.

W praktyce jednak Pentagon wydaje na ten program 12-15 razy więcej niż uchwała Kongres. Zawsze istnieje bowiem możliwość podciągnięcia wydatków tego typu pod inne pozycje budżetowe.

Azja
Z KULUARÓW ONZ

Agencje donoszą, iż Kurt Waldheim prowadzi konsultacje na temat perspektyw postawienia problemu wietnamskiego na forum ONZ. M. in., kilkakrotnie Waldheim spotkał się z Huang Hua (ChRL odnoszą się negatywnie do wciągnięcia problemu wietnamskiego na forum ONZ) oraz Buschem. 12 bm. w godzinach wieczornych, Waldheim skierował poufne memorandum do piętnastu członków Rady Bezpieczeństwa, wyrażające niepokój z powodu sytuacji w Azji południowo-wschodniej i zalecające podjęcie natychmiastowego zawieszenia ognia i rozpoczęcie rokowań. W memorandum Waldheim stwierdza, iż ONZ nie może dłużej pozostać biernym obserwatorem wydarzeń w Wietnamie i gróźb, jakie te wydarzenia kryją w sobie dla pokoju światowego.

PRZED SPOTKANIEM
GANDHI-BHUTTO

W Delhi panuje przekonanie, że spotkanie na szczycie premiera Indii, Indiry Gandhi i prezydenta Pakistanu Zulfikara Ali Bhutto rozpocznie się w stolicy Indii w pierwszym tygodniu czerwca. Według źródeł dobrze poinformowanych, komitet spraw politycznych rządu Indii wypowiedział się za datą nie wcześniejszą niż 3 czerwca, ze względu na kwestię budżetową parlamentu.

Członkowie komitetu mieli wyrazić zadowolenie z wyników rozmów emisariuszy i uważają, że spotkanie na szczycie będzie pierwszym krokiem na drodze do normalizacji stosunków między obu krajami. Zdaniem Dhara, Bhutto szczerze pragnie poprawy stosunków z Indiami.

Niektóre dzienniki wyrażają przekonanie, że jedno spotkanie nie wystarczy. INDIAN EXPRESS pisze, że Indie i Pakistan uzgodniły, iż w spotkaniu weźmie udział premier Bengalii. Będzie to miało istotne znaczenie, zwłaszcza przy omawianiu sprawy repatriacji jeńców wojennych. Szczegóły na ten temat zostanie uzgodniony na najbliższych dniach kanałami dyplomatycznymi. Dhar ma się spotkać w tej sprawie z przebywającym w Delhi ministrem spraw zagranicznych Bengalii, Abdus Samadem.

Niektórzy obserwatorzy sądzą, że jeszcze przed spotkaniem dojdzie do wznowienia stosunków dyplomatycznych. Są oni zdania również, że w ciągu najbliższych 5 tygodni Pakistan uzna Bengalię. Po rozmowach w Murree w Delhi panuje na ogół optymizm co do szans normalizacji stosunków pakistańsko-indyjskich.

Art Buchwald:
KISSINGER
W KOSMOSIE

Podajemy z nieznacznymi skrótami felieton Art Buchwalda zamieszczony na łamach INTERNATIONAL HERALD TRIBUNE:

Biały Dom podał dziś do wiadomości, że Henry Kissinger wrócił właśnie z tajnej podróży na Księżyc. Ronald Ziegler oświadczył, że Kissinger był czwartym członkiem załogi „Apollo 16” i spędził 20 godzin na badaniu Księżyca, przygotowując podróż prezydenta Nixona, który zamierza udać się tam na krótko przed dniem wyborów.

Historia tego, jak Kissingerowi udało się utrzymać tę sprawę w tajemnicy, jest jedną z najciekawszych w naszych czasach. Biały Dom zapowiedział, że Kissinger udaje się do Hollywood, by wziąć udział w ceremonii wręczenia „Oskarów” za rok 1972. Kiedy jednak nie pojawił się na tej ceremonii, rzecznik Białego Domu w San Clemente powiedział, że zachorował on na gryzę i odbywał rekonwalescencję w domu panny Tuesday Weld.

Po sprawdzeniu w domu Tuesday Weld okazało się, że Kissinger opuścił go w środę ze swą dziewczyną, ale nikt nie wie dokąd się udał. Według pogłoszek zainspirowanych przez CIA, miał on powrócić do Pekinu by odebrać pozostawioną tam do prania bieliznę. Ale sekretarz prasowy Czou En-laj oświadczył, że od tygodni nie widział Kissingera i jeśli jest on w Pekinie, to Chiny nie mają o nim żadnej wiadomości.

Podczas gdy prasa amerykańska prowadziła tę pogon za cieniem Kissingera znajdował się na Przylądku Kennedy'ego, odziany w biały kombinizon, przebrany za jednego z robotników, dopomagających astronautom przy wejściu na pokład „Apollo 16”. W ostatniej minucie, tuż przed zamknięciem wstępu, Kissinger wskoczył do pojazdu i powiedział: „Znajduję się tu w tajnej misji, zleconej przez prezydenta. Odjeżdżamy stąd”.

Astronaut, którzy nie byli poinformowani o tym planie, zaprzestowali wskazując, że nie wystarczy żywności dla 4 mężczyzn na czas podróży kosmicznej. „Nie martwcie się — powiedział Kissinger, wskazując na trzymaną w ręku butelkę soku pomarańczowego. Przytnięcie moją własną prozant”.

W czasie podróży na Księżyc, Kissinger poinformował astronautów co mają uczynić. Powiedział im, by wykonywali swe zadania, jak gdyby nie się nie zdarzyło.

Astronauti znakomicie odegrali swoją rolę i ani jeden z widzów telewizyjnych nie podejrzewał, że Kissinger znajduje się na Księżycu w tym samym czasie, co misja „Apollo 16”. Tajemnica narażona została na niebezpieczeństwo tylko raz, gdy Kissinger potknął się na Księżycu o przewód elektryczny i zniweczył eksperyment, kosztujący milion dolarów. Na szczęście jednak wszystkie stroje kosmonautów są do siebie podobne i widzowie myśleli, że to astronauta John Young stracił równowagę.

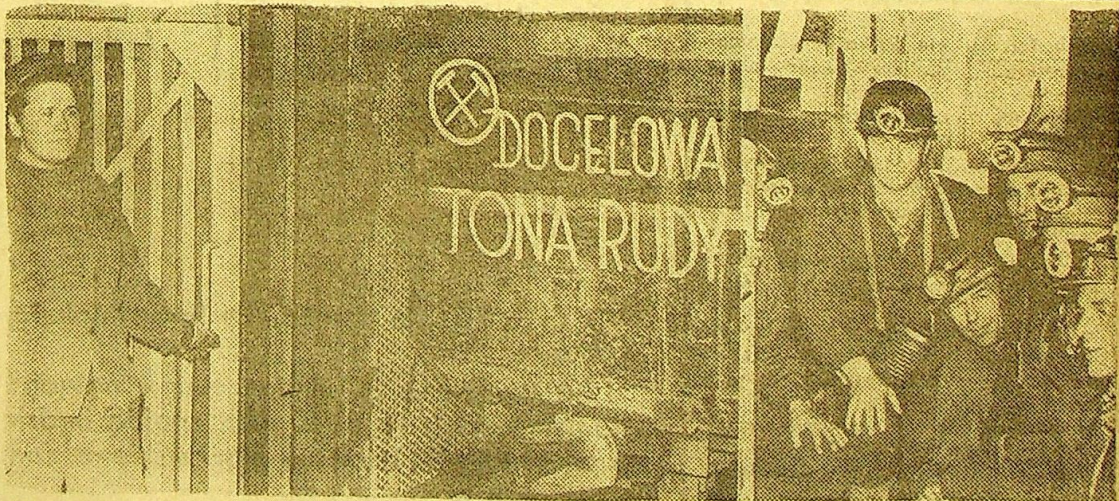
Dopiero po tym, gdy Kissinger złożył pełny raport prezydentowi, Ziegler przyznał się do tego, gdzie Henry przebywał przez ostatnich 10 dni. Dziękując temu, że udało się zachować jedną z najściślej strzeżonych tajemnic ostatnich 10-lecia, Ziegler potulnie powiedział, że prezydent będzie mógł zgodzić się na planem udać się jesienią tego roku na Księżyc.

Uściski dłoni. Przemówienia. Błyskają flesze fotoreporterów. Konferencja prasowa.

Piętnaście lat wcześniej zespół geologów, kierowany przez inżyniera Wyżkowskiego, zakomunikował światu, że w rejonie Lubina zalegają bogate złoża miedzi. Było wtedy mnóstwo szumu i tyleż wątpliwości. Niejeden fachowiec kreślił znaczące kółko na czole i przebąkiwał o wariackich papierach, które trzeba będzie wręczyć każdemu, kto w tak trudnych warunkach hydrogeologicznych myśli o wydobywaniu miedzi...

Pierwszy szyb L-III zaczęli głębić w listopadzie sześćdziesiątego roku Biegli w piśmie, którzy prze-czuwali, że na lubińskiej ziemi „dzieją się dzieje”, skrupulatnie opisywali postępy robót. Trzeba było jednak notować również zdarzenia inne: 13 lipca 1962 roku nastąpił wylew groźnej kurzawki w szybie L-I. Nie był to wypadek jedyny. Na innych szybach też nie obyło się bez tragedii

— Niech pan sobie wyobrazi szczelinę o szerokości trzech i długości trzydziestu centymetrów. I przez to wdziera się kurzawka. Strumień wody jak nóż przecina liny prowadnicze o średnicy trzydziestu milimetrów...



Docelowe wydobywcie z „Lubina” i Polkowic”.

Fot. Grzegorz Kurz

Do miedzianożej rudy dotarli dwudziestego marca 1963 roku, szybem L-III, który dzisiaj nosi miano „Bolesław” — dla uczczenia pierwszego dyrektora,

Bolesława Sztukowskiego. To ten szyb, jako pierwszy w zagłębiu, dotarł do końcowej głębi. Ludzie szykowali się na Sylwestra, załóżli białe koszule i krawaty. Kończył się rok 1963.

W Polkowicach minął wtedy pierwszy rok w kopalni, bo pierwszy szyb zaczęli tam



Fot. A. Jankowski

MŁODE PREŻNE AMBITNE

Józef Nowak

I SEKRETARZ KP PZPR W LUBINIE

SILNEJ dynamice rozwojowej, znamionującej od wielu lat nasz młody przemysł miedziowy, towarzyszy coraz szerzej twarda i efektywna walka o poprawę i udoskonalenia organizacyjno-technologiczne, o większe bezpieczeństwo i porządek górniczy. O porządek tam na dole, na przodku i chodnikach, gdzie co prawda towarzyszą człowiekowi nowoczesne maszyny i urządzenia, lecz gdzie niejednokrotnie jeszcze czai się też różnorodne, niekiedy trudne do przewidzenia, górnicze niebezpieczeństwo.

Za kolumnami liczb, oznaczających najczęściej jednoznacznie pozytywne wyniki fedrunku, kryje się także heroiczna i żmudna walka z przyrodą i słabościami jednostki, których ani milczące pozytywne liczby, ani żadne opisy nie są w stanie oddać.

Na tym tle dopiero można zrozumieć wagę spontanicznie podejmowanych i zawsze z nawiązką realizowanych czynów produkcyjnych: i na hasło „pomozemy”, i z okazji pobytu tow. Gierka i Jaroszewicza w lipcu ubiegłego roku, i dla przyspieszenia o dwa lata II programu tele-

wizji dla mieszkańców Dolnego Śląska, i na cześć VI Zjazdu partii – a w szczególności zrealizowanego ostatnio zobowiązania o przyspieszeniu docelowych zdolności produkcyjnych obu naszych kopalni o osiem miesięcy. Suma zobowiązań w naszym powiecie jedynie za okres od stycznia br. przekroczyła już pół miliarda złotych.

Kiedy kopalnia „Lubin” wyciągnęła symboliczny wózek z rudą docelową i to po wielu dniach rytmicznie osiągniętych wyników w granicach wielkości docelowej, kiedy górnicy „Polkowice” fedrują tony równie wysokich wielkości, zapisują się tym samym w historii zagłębia miedziowego na trwałe, wypracowane trudem i znojem tysięcy górniczych ramion i umysłów realia, które przed 15 laty, gdy odkryto te złoża, nie śniły się nawet największym optymistom.

Sukcesom górników, techników i inżynierów górniczych towarzyszy od lat wyjątkowo ofiarna praca załóg inwestycyjnych, a także pracowników Defilu i FUM-u, którzy wraz z całym powiatem wypracowują nowe wartości, stawiające nas w rzędzie najlepszych regionów w województwie i kraju.

ROSNIE także, choć jeszcze zbyt wolno, zwartość wewnętrzna organizmów miejskich w powiecie. Zdolano się uporać z brakiem wody i gazu w Lubinie, nabrały także rumieńców niektóre usługi handlowe, choć brak im jeszcze tak niezbędnego czynnika, jakim jest codzienna rzetelność i wielkomiejska organizacja dostaw poza godzinami otwarcia sklepów, a także usunięcia plagi remanentów i przyjęć towaru poza godziny sprzedaży.

Naprzeciw najstarszego szybu „Bolesław” powstaje w przyspieszonym tempie fabryka domów, która w wyniku zobowiązań rozpocznie produkcję jeszcze na jesieni roku bieżącego. W najbliższym czasie rozpocznie się też budowa zakładu odzieżowego w Lubinie.

Obok pięciu tysięcy członków i kandydatów na mieszkania spółdzielcze, rośnie szybko rzesza chętnych do budowy domków jednorodzinnych, zaś liczba przygotowanych pod budownictwo indywidualne działek jest już obecnie daleko niewystarczająca, nawet dla pierwszej grupy chętnych. A przecież w ciągu najbliższych czterech lat zatrudnienie w naszym powiecie zwiększy się o 9 tysięcy ludzi, głównie spoza naszego terenu.

Ludność miasta Lubina w niedługim już czasie przekroczy liczbę 40 tysięcy mieszkańców, to jest trzecią część założeń przyszłościowych oraz tyle samo, ile przewidują, obowiązujące jeszcze, a już przestarzałe plany regionalne sprzed czterech lat. Narasta więc potrzeba szybkiego opracowania nowego planu regionalnego, odpowiadającego potrzebom i możliwościom naszego miasta i zagłębia, a podobnego w rozmachu do naszego nowoczesnego przemysłu miedziowego.

Aktywizacji naszego życia produkcyjnego i społecznego zaczyna towarzyszyć również troska o wykorzystanie wielu rezerw tkwiących w możliwościach wzajemnej społeczno-

-gospodarczej pomocy. Zakłady pracy pomagają miastu, szkołom itp. i na odwrót. Do dobrych przykładów można tutaj zaliczyć zacieśniające się więzi między kopalnią i miastem Polkowice, porozumienie o współpracy z inicjatywy organizacji partyjnych między kombinatem i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, czy wreszcie umowy Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie z poszczególnymi zakładami pracy.

Pojawiają się również pierwsze oznaki współpracy międzypowiatowej, szczególnie między Lubinem i Legnicą, czego wynikiem może być na początek rozwiązanie pańskich problemów komunikacyjnych.

W dziedzinie wypoczynku i sportu, w ślad za kierunkowym programem rozwojowym, przygotowanym z dużym rozmachem, Komitety Frontu Jedności Narodu powołały Społeczny Komitet Budowy Parku Wypoczynku i Sportu.

WSZYSTKIE te i podobne inicjatywy, jeśli będą rzetelnie wykorzystywane dla dobra społecznego i przekuwane w czyn, a wierzymy, że tak będzie, oznaczać będą nasz konkretny wkład w realizację wielkiego programu odnowy, a dla naszych obywateli, oczywiście z ich udziałem w tym procesie tworzenia, stanowić będą jeden z zasadniczych wyrazów zmian i udoskonalenia, z myślą o człowieku i jego potrzebach, jako nadrzędnym celu w budowie socjalizmu w naszym bezpośrednim otoczeniu. Liczymy poważnie na udział w tym procesie nowego pisma zagłębia miedziowego, które pod zobowiązującą nazwą „Konkrety” ukazywać się będzie w Lubinie. Liczymy także na szerszy udział ludzi pióra, działaczy frontu ideologicznego, kultury i oświaty, w przyspieszaniu procesów cementowania zwartości społecznej naszego najmłodszego w kraju, ale bardzo dynamicznego i preżnego ośrodka wielkoprzemysłowej klasy robotniczej.

w styczniu 1963. Korzystali z lubińskich doświadczeń. Podwójny płaszcz mroźniowy... Automatyczne czujniki... Już wtedy zaczęła się pomiędzy Lubinem a Polkowicami rywalizacja.

Jerzy Pawlak miał osiemnaście lat, kiedy w Polkowicach zaczęli głębić szyb. On zaczął wtedy swoją pierwszą pracę w Zakładach Górniczych „Nowy Kościół”. Tam zdobywał górnicze szlify. Dziś operator ładowarki na oddziale G-XI i wiceprzewodniczący Zarządu Zakładowego ZMS kopalni „Polkowice”, kwituje tę życiową decyzję jednym zdaniem: Chciałem spróbować prawdziwej roboty. W „Nowym Kościele” pracowało się inaczej, trzeba było fedrować ręcznie. W „Polkowicach” mechanizacja na całego. Bez tego nie byłoby miedzi.

Oddział G-XI to oddział młodzieżowy, ale nie znaczy to, że obowiązują u nich taryfa ulgowa. Nikt nie wyciąga szkolnej legitymacji i nie żąda nadzwyczajnej, 33-procentowej zniżki. To jeden z najlepszych oddziałów w kopalni. W grudniu osiągnęli najwyższą roboczodniówkę: 57 ton. W styczniu zobowiązali się wydobyć dodatkowo w I kwartale 5 tysięcy ton rudy. Zadanie wykonali...

U Pawlaków w domu nie było górniczej tradycji. Jurek był pierwszy. Poszło za nim już dwóch braci. Teraz szykuje się trzeci, najmłodszy. Rośnie już drugie pokolenie, bo Jurek po rocznym pobycie w lubińskim hotelu dostał mieszkanie w Głogowie i tam, w tym głogowskim mieszkaniu, czeka codzien-

nie na jego powrót z szyci żona z synem i córką.

W „Lubinie” oddział młodzieżowy powstał w siedemdziesiątym roku. To oddział G-II. U nas nie ma słabych punktów – mówi Antoni Stojak, górnik przodkowy i I sekretarz OOP.

W styczniu podjęli zobowiązanie: wydobydziemy 6 700 ton rudy, ponad plan. Wydobyli 22 tysiące ton. Jako pierwsi doszli do docelowego wydobywania. – Może podam kilka nazwisk kolegów?

Notuję: Józef Wiaderny, Zdzisław Ptak, Jarosław Fabrykowski, Zbigniew Skorupiński, Bogdan Wiśniewski, Stefan Maciejewski, Jan Baranowski... kierownikiem oddziału jest Jerzy Markowski. Też młody. 28 lat.

– Tylko niech pan napisze, że wszyscy są dobrzy, bo to szczerza prawda. Zresztą, inni tak o nas mówią: najmłodsi i najlepsi w kopalni.

Z kierownikiem pola głównego kopalni „Polkowice”, Zbigniewem Szablą zjeżdżamy na oddział G-XII. Nie można siedzieć tylko na górze i wydawać polecenia. Trzeba zjechać, doglądać. Wtedy dopiero można mówić: spokojna głowa... Na dole „pierwsze starcie” z przewozem.

– Dlaczego tyle wozów stoi? W ruch idzie telefon. Na przodku mogą fedrować jak diabli, ale bez przewozu nic nie wyjdzie. A jest co przewozić. Na G-XII wydobywają w ciągu jednej doby ponad 2 tys. ton rudy.

Dyscyplina jest najważniejsza – mówi Zbigniew Szabla. Najprostsza awaria, najmniejszy przestój wybijają cały oddział z rytmu. O tym może zdecydować jedna godzina, a do rytmu wraca się nieraz przez tydzień... Kiedy mnie pytają skąd się bierze ten zapal do pracy, to często sam nie wiem co odpowiedzieć. To zrozumiałe, kiedy coś nie wychodzi, robota się zalamuje i trzeba nadgonić po godzinach, w niedzielę... Niedawno przychodzi do mnie Andrzejewski, właśnie z G-XII i mówi, że będą pracowali w niedzielę... Na oddziale wszystko w porządku, więc pytam na co? Na Zamek Królewski w Warszawie. Ciekaw byłem jak to będzie motywował, w jakie słowa ubierze decyzję całego oddziału. Andrzejewski mówi po prostu:

– Trzeba robić... I robili, oprócz Andrzejewskiego pozostali inicjatorzy tego czynu: Henryk Rodzeń, Ryszard Sławiński i Ryszard Pietaruszka. Robili inni... No, to teraz chyba już nie wypada mi pytać nikogo, jak to się stało, że kopalnie osiągają docelowe wydobywanie na osiem miesięcy przed terminem. Zdarzyć się bowiem

HEKTARY mieszkań

Maria Ajdukiewicz



GDYBY WSZYSTKIE obiekty wybudowane przez LLPB w ciągu dziesięciu lat ustawić po obu stronach drogi wiodącej z Lubina do Legnicy, to zajęłyby one akurat cały, 22-kilometrowy odcinek łączący oba miasta. Niewielki to wprawdzie, bo zaledwie dziesięciolecie jubileusz, ale czy można o nim zapomnieć, skoro efekty widać na każdym kroku — w Lubinie, Legnicy i Polkowicach...

W roku 1962 powołano do życia Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe. Moc przerobowa LLPB wykorzystywana była wówczas nie tylko w powiecie lubińskim, ale i w powiatach ościennych — legnickim, złotoryjskim, średzkim — dla najróżnorodniejszych celów, m.in. budowano... stacje paliw dla POM-ów. Niebawem okazało się, że czerwone złoto pociągnie za sobą rozwój nie tylko Lubina i

Polkowice, ale i Legnicy — z uwagi na jedyną w tym czasie Huta Miedzi „Legnica”. Było więc ze wszech miar pożądane zespolecie legnicko-lubińskich sił budowlanych i powołanie jednego potentata budowlanego obsługującego cały LGOM. W ślad za decyzjami w 1965 r. z fuzji powstaje LLPB, Legnicko-Lubińskie Przedsiębiorstwo Budowlane z siedzibą w Lubinie. Pod tym właśnie szyldem budowlani oddają w 1965 r. 3078

izb, co wówczas wydaje się olbrzymim osiągnięciem w porównaniu z 586 izbami przekazanymi do użytku w roku 1962. Rzecz jasna, LLPB zajmuje się nie tylko budownictwem mieszkaniowym, ale i towarzyszącym. Technikum Budowlane w Legnicy, Zasadnicza Szkoła Górnicza, Dom Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie — to główne obiekty. Prawdę jednak mówiąc, największą sławę i ludzkiej życzliwości przysporzyło założyciel LLPB oddanie w Lubinie dwu szkół podstawowych — jednej o trzy, a drugiej o osiem miesięcy przed terminem. Załoga przedsiębiorstwa postanowiła w tym roku powtórzyć tamten sukces, tym razem w Polkowicach gdzie wybuduje się szkołę w absolutnie rekordowym czasie — i tak krótki, bo tylko 12-miesięczny cykl inwestycyjny skrócony zostanie o cztery miesiące i — jak twierdzi szef produkcji inż. Aleksander Sebastian — polkowickie dzieci już we wrześniu rozpoczną naukę w nowej szkole. Nie jest to jedyne tegoroczne zobowiązanie lubińskich budowlanych. Postanowiono także przyspieszyć aż o rok termin oddania w Lubinie nowego szpitala.

Rekordowym rokiem był dla LLPB rok ubiegły, kiedy to uzyskano najkorzystniejsze w porównaniu ze wszystkimi latami wyniki ekonomiczne i produkcyjne. Za suchymi wskaźnikami kryje się m.in. 176-izbowy budynek mieszkalny w Legnicy przy ul. Młynarskiej — oddany całkowicie poza planem. A tych planowych izb było aż... 7 hektarów.

1971 rok to szczególnie piękna karta w historii zakładu. Zahartowani już niejako w osiąganiu zaszczytów, chociażby przez trzykrotne zdobycie proporcja przechodniego dla najlepszego przedsiębiorstwa budowlanego na Dolnym Śląsku, ze szczególną jednak dumą mówią o ostatnich wydarzeniach: o dwu listach pochwalnych Komitetu Centralnego PZPR. Pierwszy z nich podpisał przez I sekretarza KC i pre-

mera PRL — otrzymany za realizację zobowiązań podjętych dla poparcia polityki partii i rządu. Drugi LLPB otrzymało (przypomnijmy — jako jedno z tysięcy wyróżnionych przedsiębiorstw w całym kraju) za ponadplanową realizację zadań produkcyjnych.

Na około 1200 zatrudnionych aż 800 osób stanowią pracownicy zamiejscowi. Część z nich mieszka w hotelach robotniczych (ok. 250), pozostali dojeżdżają z miejscowości odległych niejednokrotnie o 100 km. Są jednak i tacy, którzy pracują tu od samego początku, jak chociażby **Maria Morgan**. Wielu szczególnie przyczyniło się do rozwoju zagłębia miedziowego. Jest wśród nich **Stanisław Krzyśko** — murarz, jest i **Franciszek Podgajny** — monter. Nie sposób pominąć też inż. **Jana Sagana** — który kierował budową I etapu Zakładu Przeróbki Mechanicznej ZG „Lubin” — co w owych czasach, bez wzorców i doświadczeń stanowiło nie lada wyczyn... Mówi się wprawdzie, że nie ma ludzi niezastąpionych, ale jak wyglądałaby brygada **Bogdana Bartackiego**, gdyby nie było w niej Bartackiego?

Wiele dobrego można by jeszcze mówić o pracownikach LLPB i o samym przedsiębiorstwie, które potrafiło założyć stworzyć właściwe warunki socjalno-bytowe. Chociażby sprawa zaplecza. Zorganizowano je na takim poziomie, że władze nadrzędne LLPB stawiają je za wzór innym zakładom. Budowlani od zeszłego roku mają własną przychodnię przyzakładową i własny klub „Zuraw”, prowadzący szeroko zakrojoną działalność kulturalną.

...Przypadek zrzucił, że jubileuszowe obchody zbiegają się w LLPB z wydarzeniami decydującymi o tym, jak będą wyglądały dziesięciolecie następne. Czynnikiem jest bowiem przygotowanie do podjęcia produkcji w fabryce domów. Jest to równoznaczne z wprowadzeniem w LGOM budownictwa wielkopłytowego i utworzeniem w Lubinie na bazie LLPB kombinatu budowlanego.

może, że na przykład ktoś z tych, których na G-XII spotkałem, może Rodzeń, może Andrzejewski, Pietruszka, Forys, Kwizgał, Link albo Kowalczyk, odpowie mi:

— Trzeba robić!

W ostatnich dniach kwietnia trudno kogoś namówić na dłuższe rozmowy, na snucie wspomnień. Mieczysław Bogucki, I sekretarz Komitetu Zakładowego kopalni „Lubin” za chwilę będzie nagrywał pierwszomajowe przemówienie. W sąsiednim pokoju czeka już spec z radiowęzła. Rozmawiamy więc bardzo krótko. Są ludzie — mówi sekretarz — którzy trafiają do kopalni przypadkowo. Są ludzie, których gna konieczność, bo w życiu przeszli już niejedno. Są ludzie, którzy chcą zacząć tutaj solidne życie. I są tacy, którzy trafiają do zagłębia z pełną świadomością. Cała rzecz w tym, aby tych ludzi, wszystkich, bez wyjątku, zjednoczyć wokół jednej sprawy. Ta sprawa, to miedź... Cieszy mnie, jako sekretarza partii, że ludzie ci nie poprzestali na „docelowce” i myślą już o następnych zwycięstwach...

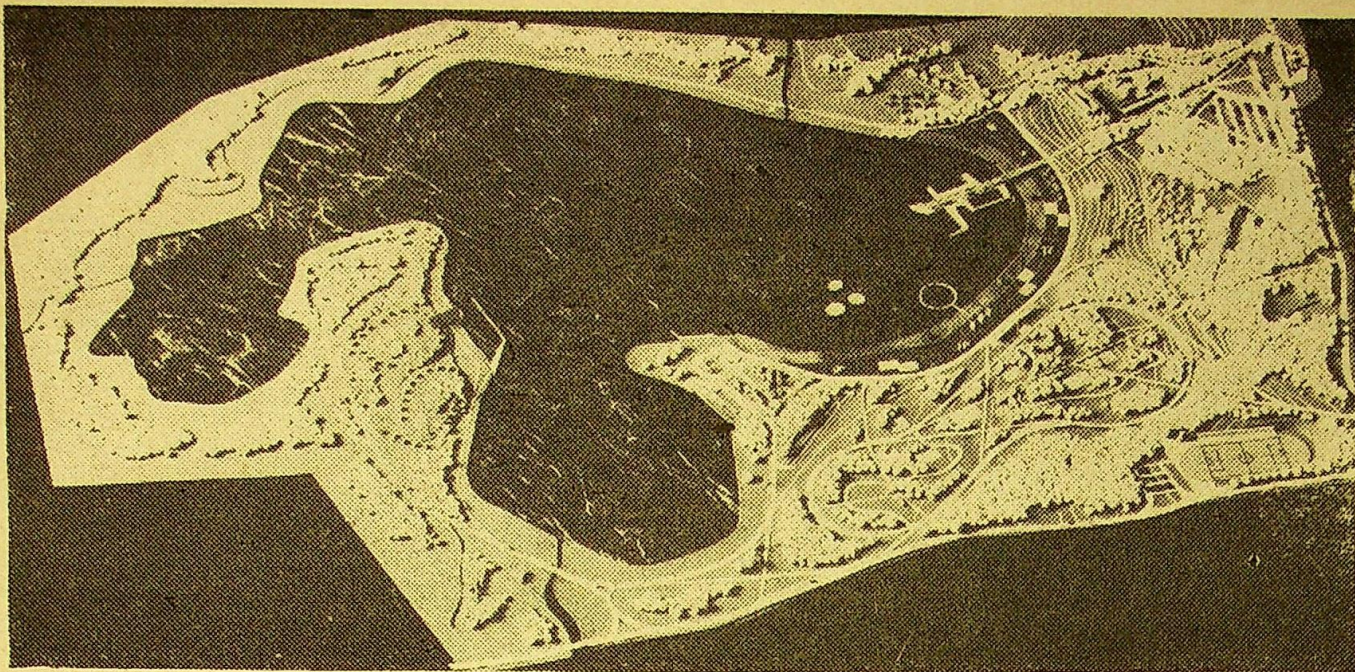
Jan Maciąg, I sekretarz Komitetu Zakładowego

kopalni „Polkowice” też już myśli o przyszłości. „Polkowice” nie zamierzają spocząć na laurach. Mają blisko jednego rywala, od którego nie można odstąpić ani na krok, a tu już niedługo przybędzie następny rywal — Zakłady Górnicze „Rudna”. Tymczasem sekretarz ma powód do dumy. W czasie pierwszomajowej akademii odbędzie się wręczenie sześćsetnej legitymacji partyjnej w kopalni „Polkowice”.

Sześć lat temu Jan Sadecki ukończył krakowską AGH. Dzisiaj jest już zawiadowcą kopalni „Lubin”. Był członkiem „grupy inicjatywnej”, która opracowała harmonogram szybszego osiągnięcia docelowej produkcji. Trudno jest jednak rozmawiać z zawiadowcą kopalni w czasie pracy. Bo tak naprawdę, to zawiadowca w czasie pracy musi rozmawiać z całą kopalnią niemal jednocześnie. Na inne rozmowy nie starcza czasu. Korzystam z okazji i obecności kierownika oddziału G-VI, Stefana Szczerby. Wspomnienia. Rekordy. Porównania. Większe zwycięstwa. Połączenie rejonu Lubina Głównego z rejonem Lubina Zachodniego wiązką czterech wyrobisk. Stefan Szczerba pokazuje mi to na mapie. O, tutaj. Myśmy szli z tej strony, a oni z tej. Na mapie wygląda to dosyć prosto. Ale tam, pod ziemią? Połączenie nastąpiło bez pudła. Oczywiście przed terminem. Czterdzieści dni. Tutaj wszystko robi się wcześniej.



Z Michałem Kogutem umówiłem się w jego nowym M-4.



Projekt ośrodka wypoczynkowego w Koskowicach.

PARTNERZY

Maria Samborska

KILKA lat temu władzom legnickim i tamtejszym działaczom społecznym zamarzył się ośrodek wypoczynku świątecznego. Taki z prawdziwego zdarzenia. I żeby był możliwie blisko miasta i to nad jakimś sporym jeziorem, i żeby spełniał wszystkie warunki niezbędne dla prawdziwego wypoczynku – i to nie tylko biernego, ale i czynnego. Przede wszystkim przystąpiono więc do penetracji terenu. Po rozpatrzeniu wszystkich możliwości, wybrano wariant najkorzystniejszy: Koskowice.

Położone nad jeziorem o tej samej nazwie, Koskowice – oddalone są od Legnicy zaledwie o siedem kilometrów. Wody 50-hektarowego jeziora są czyste, łagodne wzgórza nad brzegiem akwenu doskonale nasłonecznione. Uroku dodają zarysowane na horyzoncie Gó-

ry Kaczawskie... Dodatkową i to nie-malą atrakcję turystyczną stanowi fakt, że na terenach tych rozegrał się epilog znanej wszystkim bitwy pod Legnicą, a niedawno odkryto tu ślady osady wczesnosłowiańskiej. Wartość wykopaliisk ocenia się na miarę Biskupina...

Okres nie był najbardziej sprzyjający tego typu przedsięwzięciom. Zablokowane w 1969 roku limity na wszelkiego rodzaju inwestycje społeczne, w tym i wypoczynkowe, stanowiły dla wielu skuteczną barierę. Ale nie dla Legnicy. W Miejskiej Pracowni Urbanistycznej rozpoczęto „rozpracowywanie” Koskowic. Grupa zapaleńców na czele z szefem pracowni – mgr inż. architektem Zenonem Dytkowskim, przystąpiła do przygotowania studium szczegółowego zagospodarowania przestrzennego ośrodka w Koskowicach. W efekcie powstał projekt ośrodka, który później, przy opracowywaniu założeń techniczno-ekonomicznych wywołał w „Cuprum” zaskoczenie, bo „aż tak dokładny”, „aż tak dopracowany”...

Zanim do tego jednak doszło, zaczęto się rozglądać za partnerem, współinwestorem, który – nie ma co tego ukrywać – wsparłby legnicki pomysł finansami. Ze zrozumiałych względów wybór padł na przemysłowego potentata – Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie. Rzeczowy projekt wzbudził zaintere-

sowanie. Położone niemal w punkcie centralnym zagłębia miedziowego Koskowice, zakładając, że zostaną utworzone dogodne połączenia komunikacyjne, mogły służyć w przyszłości wszystkim większym ośrodkom miejskim: Legnicy, Lubinowi i Złotorii. Tym samym Koskowice stanowiłyby miejsce wypoczynku załóg wielu zakładów kombinackich: huty „Legmetu”, kopalń Pado obietnica pomocy, a w ślad za nią KGHM zleca „Cuprum” przygotowanie założeń techniczno-ekonomicznych. Następną fazą będzie zawarcie formalnej umowy między władzami Legnicy i kombinatem.

Dodać należy, że dla KGHM tego typu porozumienie nie jest sprawą nową. Oto, na przykład zawarto już trzy umowy z władzami Głogowa, na mocy których kombinat wyępuje jako współinwestor budowy hali sportowej, urządzeń sportowo-rekreacyjnych oraz sztucznego lodowiska w Głogowie. I w tym przypadku prośby o pomoc finansową poparte były konkretnymi projektami. Ba! Nawet dokumentacją! I słusznie – nikt przecież nie lubi „kupować kota w worku”.

Jest więc na liście partnerów kombinatu i Legnica, i Głogów. Niestety, do tej pory nie figuruje tam Lubin. Czyżby zabrakło tutaj dobrych pomysłów? A może... rzetelności i konkretów przy ich przedstawianiu?



Ogłoszono już wyniki współzawodnictwa w roku 1971 między przedsiębiorstwami zgrupowanymi w byłym ZBKR. W grupie przedsiębiorstw budowlano-montażowych I miejsce zajęło lubińskie PBMPC, uzyskując tym samym po raz drugi (pierwszy raz w 1969 r.) proporzec przewodni ministra przemysłu ciężkiego i ZG Zw. Zaw. Górników oraz nagrodę pieniężną. Gratulujemy!

*

29 kwietnia, podczas uroczystego spotkania w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego, minister przemysłu ciężkiego – Włodzisław Lejczak i przewodniczący WRN we Wrocławiu – Zbigniew Nadratowski, udekorowali wysokimi odznaczeniami państwowymi szczególnie zasłużonych w batalii o wcześniejsze osiągnięcie docelowej produkcji w kopalniach „Lubin” i „Polkowice”. Order Sztandaru Pracy II klasy otrzymali: Leon Kasperek i Tadeusz Babisz. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Stanisław Dzwonek, Mieczysław Bogucki, Adam Jesionek, Franciszek Antoniewicz, Zenon Dychowicz, Andrzej Frycz, Antoni Kleczkowski, Zdzisław Kubiak, Wacław Piechowiak, Jan Rutkowski, Zbigniew Ślubicki, Stanisław Wołoszyn. Złoty Krzyż Zasługi otrzymali: Stanisław Bus, Andrzej Bednarowski, Zenon Gąsiorowski, Tadeusz Jurasz, Józef Krawczyk, Józef Kowalski, Roman Kamiński, Jan Maciąg, Paweł Morski, Władysław Płaza, Franciszek Podraza, Leon Prażniewicz, Franciszek Skrzyniarz, Eligiusz Wawrzyniak, Wiktor Wiśniewski. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: Antoni Brusila, Roman Dudek, Janina Durka, Stefan Furmaniak, Józef Piława, Lechosław Prasow, Tadeusz Rozlażło. Brązowy Krzyż Zasługi otrzymali: Czesław Andrzejewski, Mieczysław Biernat, Kazimierz Kuźniar, Józef Poniedziałek, Czesław Szblec, Aleksander Turko. (S.)

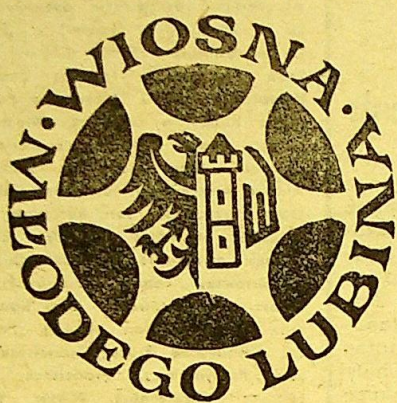
W czasie akademii pierwszomajowej w Zakładach Mechanicznych „Legmet” i sekretarz KP PZPR w Legnicy – Marian Kot, wręczył podstawowej organizacji partyjnej tego zakładu sztandar ufundowany ze składek członkowskich. Czternastu pracowników „Legmetu” otrzymało odznaczenia państwowe. Dyrektor Franciszek Kowalski, udekorowany został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: Antoni Brusila, Stanisław Czerwien, Michał Lipiński, Jerzy Mazanek, Stanisław Słotwiński i Jan Sroka. Brązowymi Krzyżami Zasługi odznaczonych zostali: Eugeniusz Chrzanowski, Kazimierz Gołębek, Józef Jankiewicz, Ryszard Tomczak, Jan Wajda, Zbigniew Wojtaszek i Jerzy Zuba. (J. St.)



Górnicy z oddziału G-IV kopalni „Lubin” przed wyjazdem na powierzchnię.



Fot. G. Kurzajczyk



Podczas IV Wiosny Młodego Lubina w roku 1969, postanowiono włączyć do corocznych imprez nowe pn. „Dni Kultury Krajów Socjalistycznych”. Określenie to zawarto w porozumieniu podpisanym w dniu 24 czerwca 1969 r. między: Bułgarskim Ośrodkiem Kultury, Ośrodkiem Kultury Czechosłowackiej, Ośrodkiem Kultury i Informacji NRD, Węgierskim Instytutem Kultury i Domem Kultury Radzieckiej w Warszawie a Wydziałem Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Domem Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie.

W historii dotychczasowych DNI występowali w Lubinie artyści i zespoły artystyczne tej miary, co pianista węgierski Szabolcs Eszteiny, piosenkarka estradowa Weniera Maj-suradze i gruzińskie zespoły „Sala-gobo” i „Rustowi” z Tbilisi, Zespół Pieśni i Tańca „Technik” z Bratysławy, pieśniarka Sonja Kehler i trio

muzyczne z Berlina, Cwentana Warinezowa, Panajot Bojadzjew i Wiesława Bojadzjew, Zbigniew Sudocz z Bułgarii, Eva Smalikowa i Ladislav Neshyba – pieśniarze i Vlastimil Tichy z Pragi, Zespół Wokalno-Instrumentalny „Gaja” z Azerbejdżanu, żeński kwartet wokalny „Radziecka Pieśń” z Moskwy, Trio Wokalno-Instrumentalne z Tbilisi, Trio Bandurzystek z Kijowa, artyści Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej im. Hansa Eislera w Berlinie i Zespół Bigbeatowy „Astoria” z Budapesztu.

Zaprezentowano także dzieła kinematografii, jak radzieckie „Wyzwolenie” cz. I i II, „Siedem nut w ciszy” i „Sport, sport, sport”; bułgarskie: „Tytoń” i „Objazd”; czechosłowackie „Fajki” i „Gwiazdozbiór Panny”; filmy NRD: „Opowieści pewnej nocy”, „Człowiek bez przeszłości” i „Czerwona orkiestra”, oraz węgierskie: „Rozwód z miłości”, „I znów z tobą”.

Eksponowano liczne wystawy: grafiki i akwarele Albiny Akritas i Klary Kalimiczewy, fotogramów, rzeźb Wierzy Muchiny, „Radziecka Rosja”, „ZSRR – Kultura – Życie”, „Związek Radziecki – Atom – Pokój”, fotografii „Współczesny człowiek w filmie radzieckim”, „Zabytki Bułgarii”, „Grafika Janiny Królikowskiej”, „25 lat postępu w LRB”, fotografii kolorowej „Tkaniny z Rodopów”, „Parki i ogrody”, „Bułgaria dziś”, reprodukcje: „Bułgarskie Ikony”, „Wybrzeże czarnomorskie”, „Grebowiec tracki” i „X Zjazd partii”; grafiki czechosłowackiej, fotogramów Vladimira Vyskocila, „50 lat KPCz”, „Grafiki – Ilustracje – Rzeźby” z pracowni polskich plastyków, malarstwo współ-

czesne Jindry Husarikowej z Karlovych Varów, „Zaułki Pragi”, „Miasta i krajobrazy NRD” – fotografii kolorowej, VI Drezdeńskiej Wystawy Malarstwa Nowoczesnego”, „Berlińska grafika użytkowa”, „Karykatura jako broń”, „Dürer”, „Filatelistyka NRD”, „Róża Luxemburg”, „25 lat współpracy polsko-węgierskiej”, „Znaczenie pocztowy Ludowych Węgier”, „Węgierski plakat polityczny”, „Panorama Węgier”, „25 lat WRL w grafice”, „Fotogramy artystyczne Zoltana Mosera”.

hasłem: „WSPÓLNOTA KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH I ZACHOWANIE POKOJU” – do aktywności społeczno-politycznego województwa, regionu LGOM i powiatu lubińskiego.

Inauguracji IV DNI towarzyszyły wiele innych imprez, jak nocne maratony filmowe, konferencja prasowa pn.: „Lubin dziś i jutro”, imprezy artystyczne pn.: „Wśród przyjaciół” organizowane w ośrodkach kultury Lubina i powiatu: MDK, Ośrodku Kultury ZG „Lubin”, Klubie „Żuraw” LLPB w Lubinie i ZOK „Górnik” w

Przyjacielskie spotkania

Alojzy Wacławek

INAUGURACJA IV Dni Kultury Krajów Socjalistycznych inicjuje nowy okres bezpośrednich kontaktów i współpracy pod hasłem wspólnoty krajów socjalistycznych. Ten temat jest przedmiotem wspólnie przygotowanej wystawy i dwóch wydań „żywej gazety”, której autorami są dziennikarze Bułgarii, CSRS, NRD, Polski, Węgier i ZSRR. Pierwsze wydanie „żywej gazety” w połączeniu z wystąpieniami zespołów DKZM pod hasłem: „Kultura krajów socjalistycznych”, adresowane było do szerokiego odbiorcy, drugie – pod

Polkowicach oraz w MOK Chocianów.

Te wspólne imprezy kontynuowane będą w poszczególnych dekadach DNI 1972 roku: w czerwcu – bułgarskich, we wrześniu – radzieckich, w październiku – czechosłowackich, w listopadzie – NRD i w grudniu – węgierskich.

Po czterech latach interesujących imprez rangi DNI wzrosła do ogólnokrajowej, a przez dziennikarzy zagranicznych rozszerzona zostaje także wiedza o naszym regionie poza granicami kraju.

Z Michałem Kogutem umówiłem się w jego nowym M-4 przy ul. Zawadzkiego. W pięknie urządzonym mieszkaniu zastałem również jego żonę i dwie córki. Czy w tym przytulnym, domowym gniazdku znajduje się część tajemnicy sukcesów lubińskich górników? Pan Michał pracuje teraz na G-1 i zarzeka się, że na górze nie chciałby pracować za żadne skarby.

– Znam wielu takich, którzy kiedyś mieszkali w hotelach i mówili, że tylko trochę poedrują i uciekają na górę. Dzisiaj mają rodziny, zostali w Lubinie i żyją sobie spokojnie. Praca jest ciężka. Bywało nieraz, że w miesiącu odpoczywałem tylko jedną niedzielę. Ale za żadne skarby nie zmieniłbym tej pracy. To ta praca pozwoliła mi urządzić się w życiu tak, jak pan widzi. Zaczynałem od łyżeczki do herbaty...

*

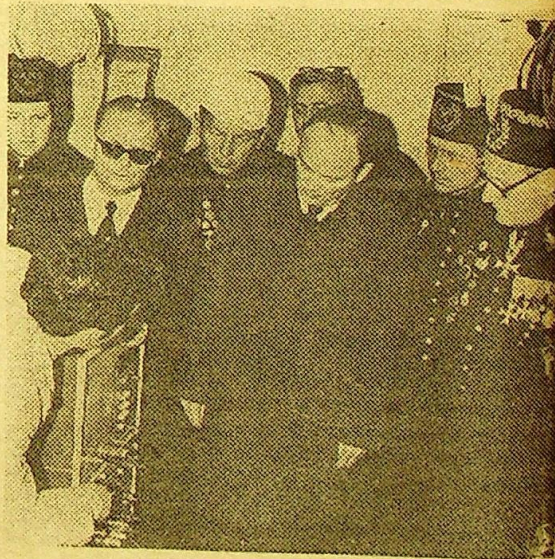
Dwudziestego dziewiątego kwietnia do zagłębia miedziowego przybył minister przemysłu ciężkiego – Włodzimierz Lejczak i I sekretarz KW PZPR we Wrocławiu – Ludwik Drożdż. Górnicy Lubina i Polkowic złożyli oficjalne meldunki o osiągnięciu docelowej zdolności produkcyjnej. W godzinach po-

południowych, w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego odbyło się uroczyste spotkanie gości z załogami kombinatu i budowniczymi kopalni. Składano meldunki i gratulacje. Minister Lejczak odczytał list Edwarda Gierka. Górnicy przesłali listy do Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza... Zabrzmiły fanfary. Leon Kasperek – nadsztygar maszyn ciężkich w kopalni „Lubin” oraz Tadeusz Babisz – dyrektor kopalni „Polkowice” zostali odznaczeni Orderem Sztandaru Pracy II klasy. Wręczono ponadto dwa-nastę Krzyży Kawalerskich Orderu Odrodzenia Polski, oraz Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi...

*

Na początku lat pięćdziesiątych do Lubina przyjechała ekipa robotników z Warszawy. Stolica cierpiała na brak kamienia. Robotnicy zaczęli wyrwać bruk z lubińskich ulic. Siły miastotwórczej nie macie – mówili – bruk w Warszawie na coś się przyda, a tu? Szkoda gadać. Musiał burmistrz Lubina do Warszawy z interwencją jechać i raban w ministerstwach podnosić. Interwencja poskutkowała. Ale czy ktoś wierzył wtedy, w Warszawie, że Lubin będzie kiedykolwiek miastem z prawdziwego zdarzenia?

Dwadzieścia lat temu Lubin nie dał stolicy swojego bruku... Dzisiaj obydwie kopalnie wydobywają dodatkowe tony rudy na rzecz budowy Zamku Królewskiego w Warszawie i Centrum Zdrowia Dziecka. Bruku też już nie ma. Lubieńskie ulice wyłożone są asfaltem.



Włodzimierz Lejczak i Ludwik Drożdż z zainteresowaniem oglądają w laboratorium Zakładów Górniczych „Polkowice” unikalną aparaturę („Betatron”) fotoaktywacyjnej miedzi.

TEKST: STANISŁAW PELCZAR
ZDJĘCIA: GRZEGORZ KURZAJCZYK

Jubileuszowe DNI LEGNICY

W DNIACH 3-10 czerwca br., już po raz dziesiąty obchodzone będą tradycyjne Dni Legnicy. Jubileusz będzie szczególnie atrakcyjny. Odbędzie się wiele ciekawych imprez kulturalnych, oświatowych, rozrywkowych, sportowych i turystycznych.

Dni Legnicy rozpoczną się w Rynku zainicjowaną młodzieżą, która po otrzymaniu symbolicznych kluczy przeemaszeruje ulicami miasta do parku, gdzie odbędą się występy zespołów muzycznych i ogłoszenie wyników konkursu na najciekawszą grupę przebierańców. Zabawa taneczna, pokaz ogni sztucznych i modeli latających, festyn dziecięcy i liczne wieczorki taneczne zakończą inaugurację Dni Legnicy.

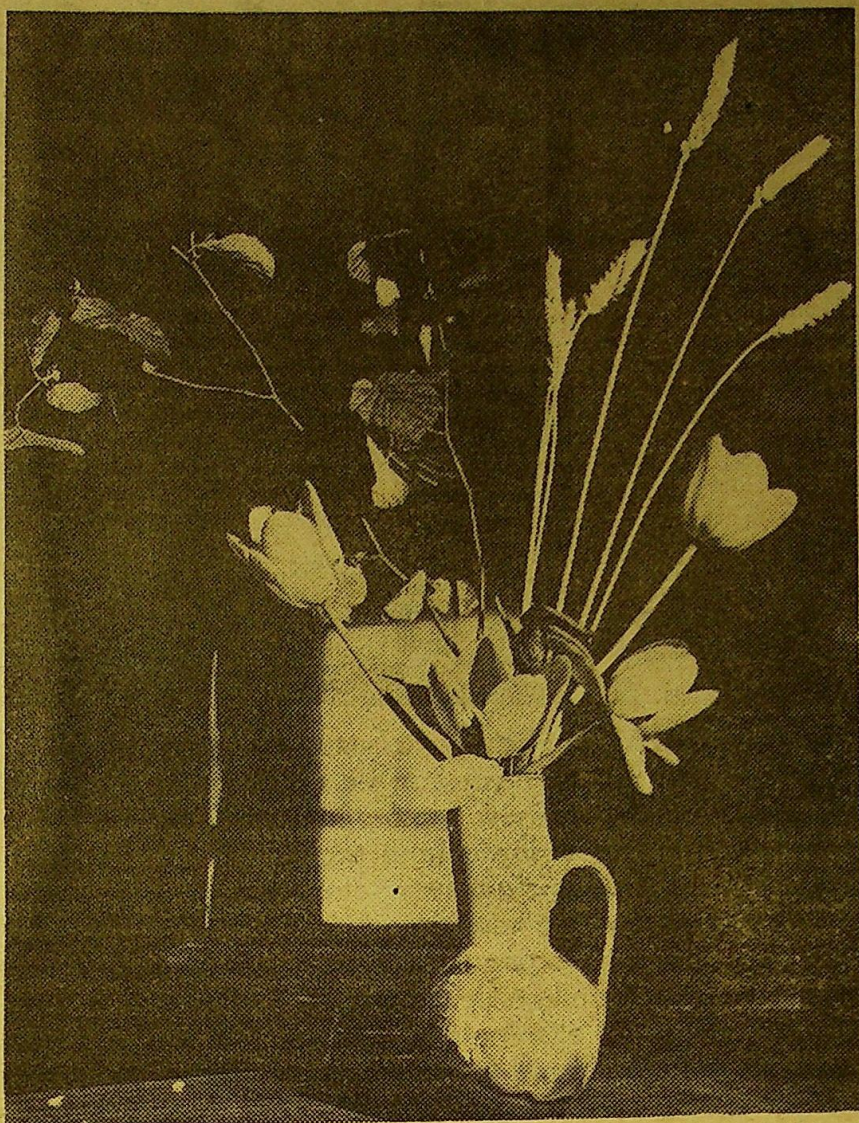
Równie ciekawie zapowiada się ostatni dzień uroczystości. Do najważniejszych imprez w tym dniu zaliczyć należy festyn ludowy połączony z konkursami, quizami, pokazami tańca towarzyskiego, mody młodzieżowej, koncertem życzeń i zabawą taneczną.

W ciągu 8 dni mieszkańcy Legnicy będą mogli podziwiać różnorodne imprezy. Na ich czoło wysuwają się niewątpliwie Dolnośląski Turniej Chórów Leanica Cantat 5 oraz Dek-

da Słowa, Muzyki i Tańca. W tym samym czasie odbywać się będą wieczory przyjaźni z udziałem przedstawicieli Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej oraz przewidziane jest spotkanie z prof. Wiktorem Zinem. W programie przewidziano również zorganizowanie igrzysk młodzieży robotniczej, koncertów symfonicznych, występów zespołów amatorskich, konkursów, spotkań z weteranami i ciekawymi ludźmi. Każdego niemal dnia w klubach i domach kultury odbędą się wieczorki taneczne połączone z występami zespołów muzycznych, estradowych i kabaretowych. Nie zapomniano również o różnorodnych wystawach, takich jak międzynarodowa wystawa fotograficzna „Homo”, „Z obiektywem w hucie”, „Kwiaty”, „Ryby egzotyczne” oraz „Instrumenty produkowane przez Legnicką Fabrykę Fortepianów i Pianin”.

Wśród imprez sportowych i turystycznych na czoło wysuwają się: ogólnopolski rajd „Szlakiem polskiej miedzi”, miejskie i powiatowe święto sportu szkolnego, turniej szablowy o memorial Zbigniewa Dziegłewskiego, zawody strzeleckie, pokazy modeli latających, podnoszenia ciężarów i akrobatyki sportowej oraz mistrza lig podwórkowych i spartakiada międzyzakładowa. (LZ)

KULTURA I OBYCZAJE



Fot. H. Kruk

Kochajmy kwiaty!

Każdego roku na wiosnę w legnickim klubie „Parnasik” organizowana jest, ciesząca się dużym zainteresowaniem, wystawa kwiatów. W bieżącym roku już po raz drugi, koło terenowe Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Ogrodnictwa w Legnicy zorganizowało wystawę tulipanów. Główną uwagę zwrócono na przydatność poszczególnych odmian tulipanów dla celów praktycznych. Chodziło o to, aby właściwie dobrać odmiany i pilnować tzw. kalendarza kwitnienia. Amatorom i miłośnikom kwiatów, mgr Bożena Burzyńska z Wrocławia, przez dwa dni prezentowała sztukę upiększania kwiatami.

Główny dostawca tulipanów Wyższa Szkoła Rolnicza w Poznaniu prezentowała około 60 odmian. Pozostałymi wystawcami byli: Ogród Botaniczny Uniwersytetu Wrocławskiego, Zakład Doświadczalny Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Borowie (województwo poznańskie), zakłady ogrodnicze PGR z Legnicy, Lubiechowa, Wrocławia i prywatne zakłady Mariana Płaczka, Franciszka Wojtkowiaka (Roztoka) i Antoniego Misiurewicza z Lipic.

Legnicką wystawę, na której zgromadzono około 200 eksponatów zwiedziło ponad 1100 osób.

(L. Z.)



Na zdjęciu z lewej strony: Wytapiacz (od lewej) Józef Szopyra, Józef Osora i spustowy Tadeusz Kropidłowski.

Na zdjęciu z prawej: Transport anod.

ZDALA, z okien autobusu, na płaskiej, piaszczystej przestrzeni, dostrzega się najpierw dwie sylwetki strzelistych kominów z pióropuszymi żółtawego dymu. Potem oko wylawia inną architekturę, przysadziste hale, które z bliska onieśmielają swym ogromem.

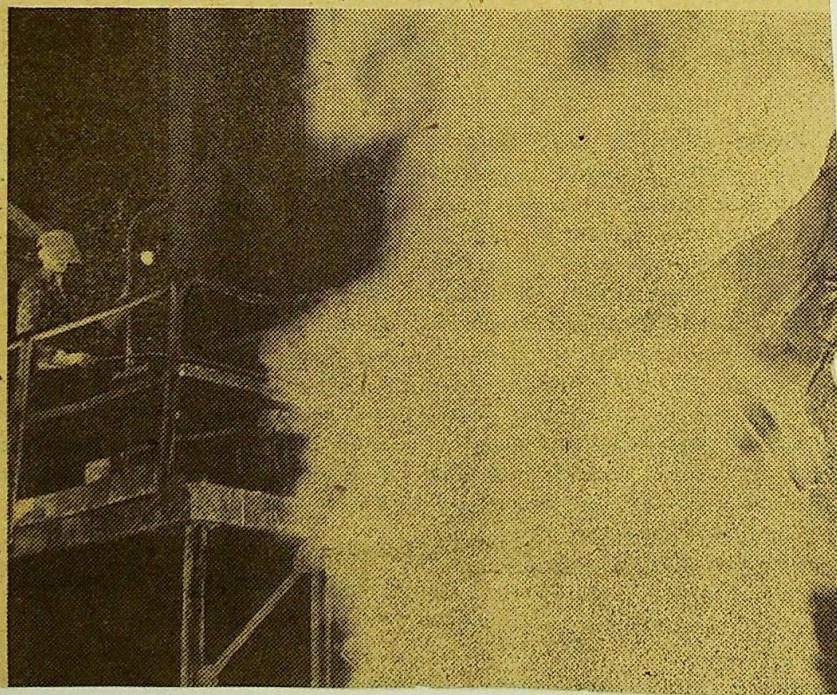
Huta „Głogów” ma właściwie krótką historię, ale zapisała się mocno w biografii regionu i w życiorysach budujących ją ludzi. Suche notatki kronikarskie mówią, iż budowę huty rozpoczęto w 1968 roku, do eksploatacji oddano (co jest w Polsce dość rzadkie) pół roku przed terminem, osiągając w 1971 roku zdolność przetopu 20 tys. ton miedzi. W 1972 r. huta osiąga 50 proc. swojej docelowej zdolności produkcyjnej. Tyle fakty. Spójrzmy, co jest za nimi.

Postęp dokonał się nie tylko w dziedzinie produkcji, a

wśród ludzi, w umysłach załogi. Bez tych przemian nie byłoby dzisiejszych liczb, nie byłoby — w odpowiedzi na apel partii — dodatkowej produkcji 4.500 ton miedzi w bieżącym roku.

Huta zapadła głęboko w świadomość mieszkańców powiatu głogowskiego, powodując wzrost ich aspiracji życiowych, stała się oczywistym faktem ich awansu ekonomicznego i społecznego.

Początki były trudne. Tylko zasadnicza kadra — administracyjna i techniczna — przybyła ze Śląska i Legnicy, dysponowała właściwym doświadczeniem. Reszta załogi rekrutowała się głównie z ludności miejscowej. Region, nie mający większych tradycji przemysłowych i utrzymujący się głównie z rolnictwa (55,8 proc. wg spisu z 1960 r.), nagle dzięki miedzi. wkracza na trak-

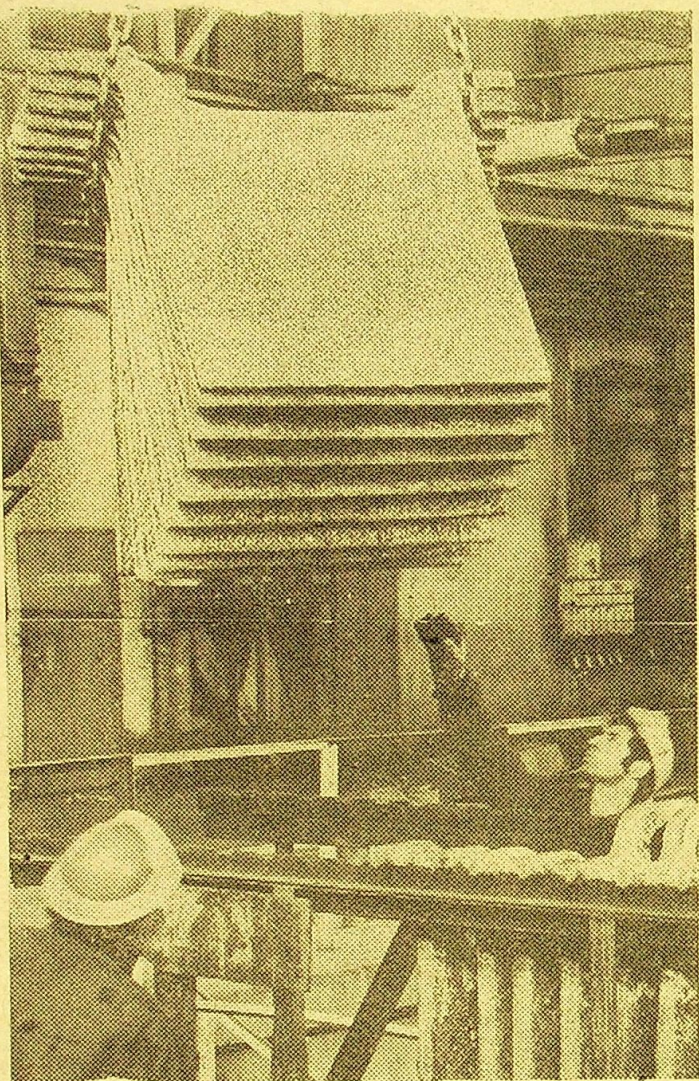


GŁOGÓW 72

lewej stro-
płocze
(od le-
popyra, Józef
puszowy Tadeusz
ki.
z ,przej:
and.

nie byłoby
el partii -
okł
w powiatu
wych, stała
olecznego.
ninistracy-
sponowała
a się głów-
nych trady-
ctwa (55,8
za na trakt
wórstwo
a szan-
szacun-
ym do-
y dotąd
się no-
cześnie
walizu-
o wzro-
ak naj-
aściwie

Wiel-
cio-
ane
lach
bul-
ich-
ich-
Iniu-
ych-
gól-
za-
tak-
ozzo



pod szczęśliwą ręką jej budowniczych. Dyrektor naczelną, H. Sojka, kierował jej budową, nie przekroczył limitów inwestycyjnych, oddał obiekt do eksploatacji przed terminem i dalej nim kieruje.

Nie sposób w pierwszym szkicu wymienić wszystkich zasłużonych, krzywdzące byłoby też nie wymienić nikogo. Odnotowałem więc przypadkowe spotkania: z inż. S. Szopą, starszym technologiem pracującym w przemyśle hutniczym od 1946 roku, a w Głogowie od stycznia 1968 r., z J. Małinowskim, kierownikiem wdziału produkcji kwasu siarkowego, pracującym w hutnictwie od 1954 r., a w Głogowie od 1970 roku, K. Krzyżanowskim, głównym automatykiem, który wysilek mieśni ludzkich chce zastąpić nowoczesną elektroniką.

To tylko niektóre sylwetki z bogatej listy ciekawych ludzi. W naszych wędrówkach reporterskich, będziemy często odwiedzać głogowska hute, aby nie tracić kontaktu z dzielną i ambitną załogą.

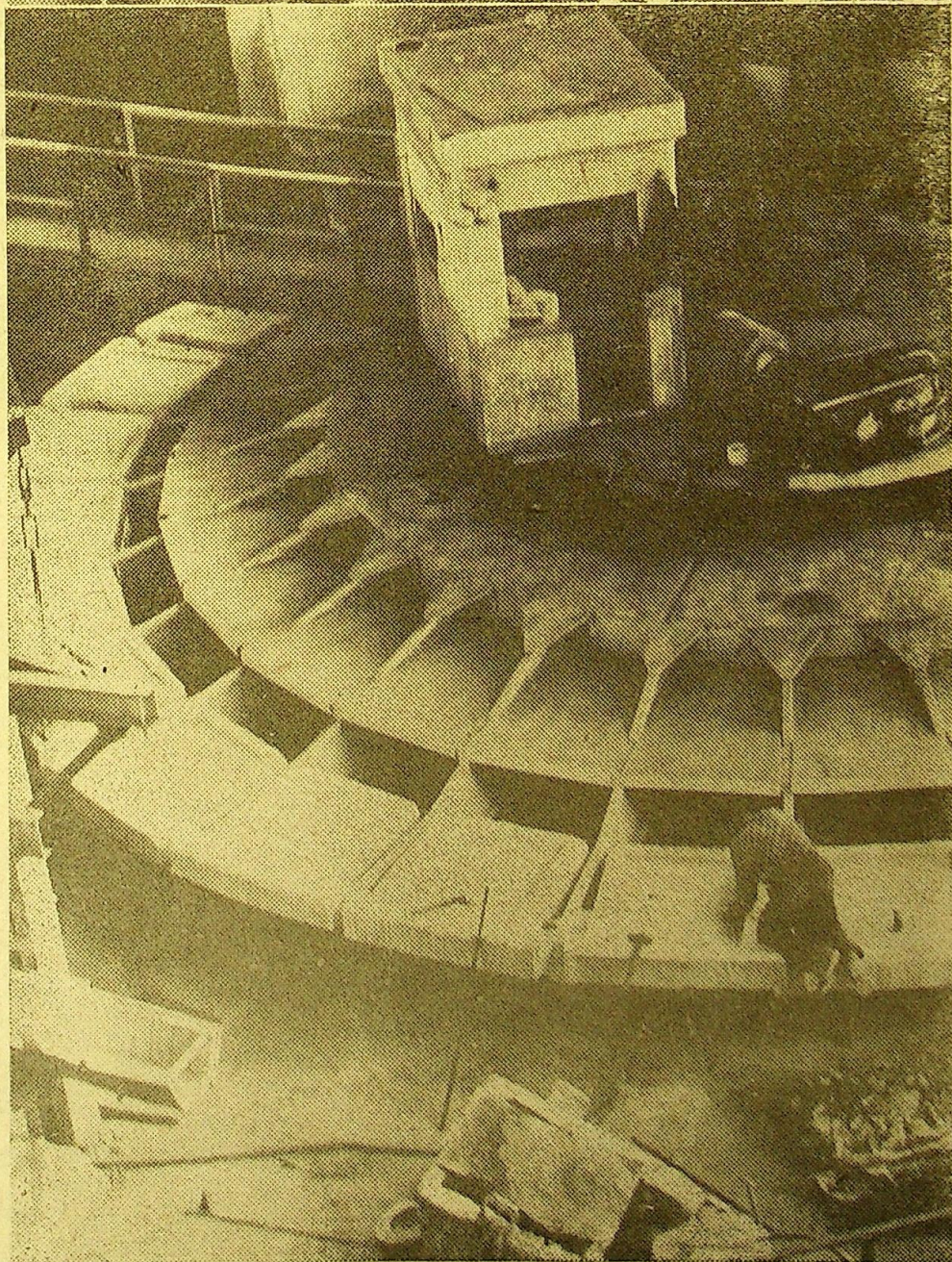
Zdjęcie pierwsze od lewej: Drugi konwertorowy Stanisław Kolek przy zużłowaniu pieca.

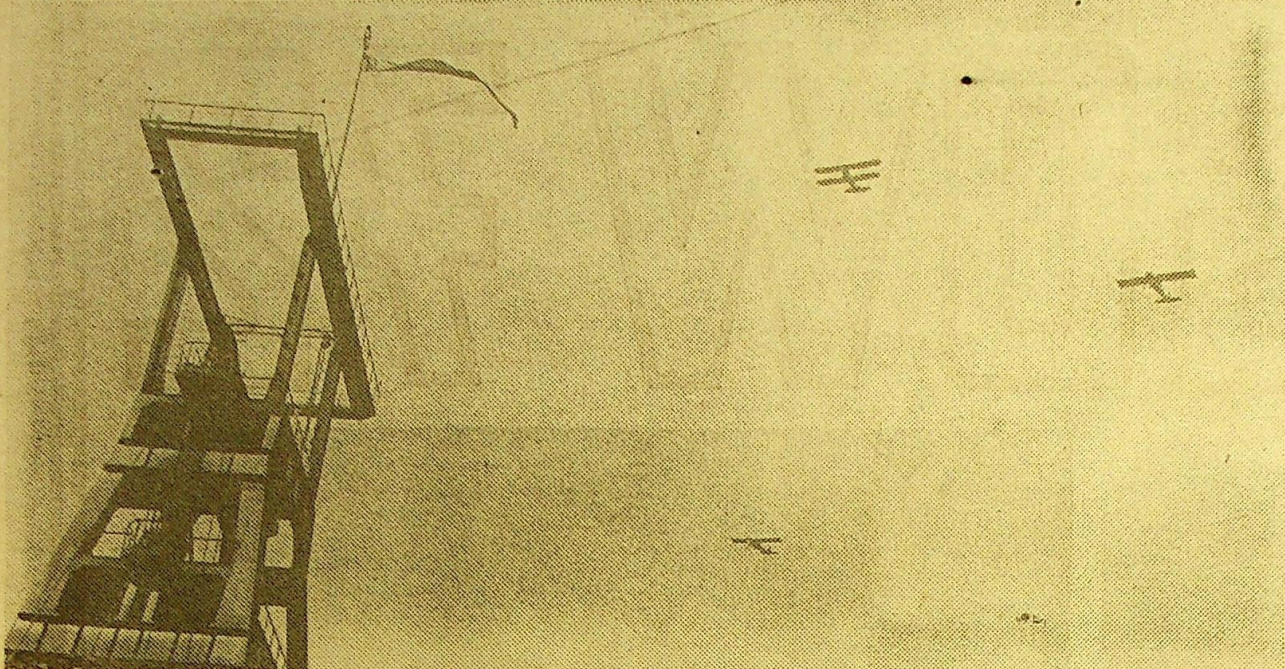
Drugie zdjęcie od lewej: Hala elektrolizy.

Zdjęcie z prawej strony u góry: Geodeta inż. Teodor Brzostowski (drugi z lewej) wraz ze współpracownikami dokonuje pomiarów wentylatorów odpylających gazy konwertorowe.

Zdjęcie z prawej u dołu: Remont jednego z pieców snodowych.

Zdjęcia: GRZEGORZ KURZAJCZYK





Samoloty aeroklubu lubińskiego nad szczybami głównymi ZG „Lubin”

Fot. G. Kurzajczyk

WPROST z NIEBA

Józef Michalski

NAJWAŻNIEJSZY moment następuje w chwili, kiedy samolot wchodzi na ostatnią prostą. Z wysokości jednego kilometra widać na ziemi z zadziwiającą ostrością koło o średnicy 20 metrów, a szczególnie punkt, który zawsze przyciąga oczy najzachłanniej – centrę!!!

Jeszcze drobna korekta kursu. W kabinie pilota zapala się światło z lewej lub z prawej strony. To sygnały od skoczków. Wydaje się im, że nie są w idealnym miejscu nad celem. A potem już skok w otchłań przestrzeni rozłożonej promieniami słońca. Jeden, drugi, trzeci... Pierwszy skoczek liczy sekundy. Na pięć otwiera główny spadochron. Drugi czyni to szybciej, już po trzech, a ten ostatni prawie pod skrzydłem samolotu. To dlatego, by lądowanie całej drużyny do tego samego koła nie było jednocześnie, by nie przeszkadzali sobie nawzajem w locie. Teraz kolej na nabyte umiejętności, szczęście i intuicję. Umiejętności, to przede wszystkim sterowanie linkami spadochronu, trafna ocena szybkości i jej korygowanie, wykonywanie

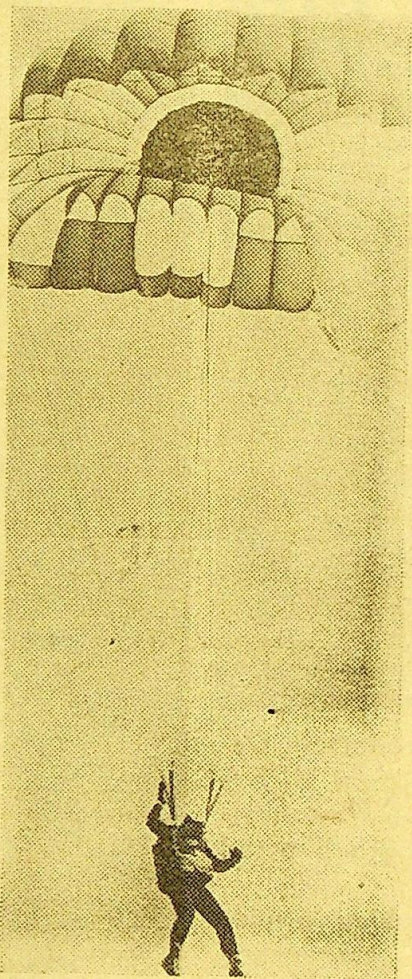
odwrotów w tę czy inną stronę. Szczęście, to trafienie na najkorzystniejszy wiatr, który nie zanieśie za daleko od głównego celu lądowania. Intuicja, to już ten siódmy zmysł. Ułamki sekund decydują o powodzeniu skoku, a w nich wybranie najodpowiedniejszej decyzji i koncepcji. Często decyduje tu precyzyjny manewr ciała, delikatne poruszenie ramieniem.

Na dole ciasny krąg ludzi tworzy jakby obręcz na obwodzie koła. Zadzierają głowy, wymachują rękami, chcąc przyciągnąć do siebie skoczka, by trafił jak najdokładniej, w samą centrę. Widzowie życzą tego każdemu. Jeżeli się uda, cieszą się razem z nim. Gdy skoczek dotknie ziemi, do potężnej czasy spadochronu podbiegają niesforni malcy, aby dotknąć przybysza „z nieba”. Wówczas będzie o czym opowiadać...

Ekipy dopisały, widzowie również. Gorzej było z pogodą, gdyż przez nią VIII Międzynarodowe Klubowe Zawody Spadochronowe w Lubinie, o Puchar Przechodni dyrektora naczelnego Kombinatów Górniczo-Hutniczego Miedzi Tadeusza Zastawnika, trwające od 30 kwietnia do 4 maja br., na dwa dni zostały przerwane. Najpierw 1 maja z powodu silnego wiatru, który przekraczał dopuszczalną granicę szybkości – 8 metrów na sekundę i 4 maja, kiedy niebo pokryło się ciężkimi, deszczowymi chmurami. Startowało 9 ekip, każda składająca się z trzech zawodników: Północnej Grupy Wojsk Radzieckich, Aeroklubów – Świdnika, Opola, Ostrowa Wielkopolskiego, Zielonej Góry, Jeleniej Góry, Lubina I i II oraz zespół mieszany radziecko-polski.

Zawody rozegrano w dwóch konkursach. Najpierw, 30 kwietnia, przeprowadzono błyskawiczny konkurs o nagrodę „Wiosny Młodego Lubina”, w którym zawodnicy oddawali po jednym skoku. Zwyciężyła drużyna Lubina I, przed Zieloną Górą i zespołem mieszanym. Właściwy konkurs rozpoczął się dopiero 2 maja. Wszyscy skoczkowie mieli oddać po osiem skoków do koła w ciągu trzech dni. Zdołali to jednak uczynić tylko pięciokrotnie.

Puchar Przechodni zdobyła doskonała ekipa Północnej Grupy Wojsk Radzieckich przed zespołami Aeroklubów Jeleniej Góry i Lubina I. Indywidualnie zwyciężył Sława Narzi-



Skoczek musi do perfekcji opanować umiejętność sterowania linkami. Wtedy skok jest udany.

kułow, mieszkaniec Duszanbe w Tadżykistanie, przed swoim rodakiem Aleksandrem Kramariem i Czesławem Kudłkiem z Jeleniej Góry. Czwarty był Dymitr Walawin, piąty Lech Kosiński z Zielonej Góry, a szósty Jerzy Matusiak z Bielska. Najlepszy z lubinian zajął siódmą lokatę. Był nim Lesław Steciak. Warto nadmienić, że w centrę trafiono siedmiokrotnie! Cztery razy uczynili to Rosjanie, po jednym razie Czesław Kudlek i Marcin Jaksa-Rożen z Jeleniej Góry oraz lubinianin Witold Raczynski, któremu jednak nie powiodło się wyrazić w jednym z następnych skoków.

Puchar Przechodni pozostanie na zawsze własnością tej ekipy, która zdobyła go trzy razy pod rząd, lub pięciokrotnie w ogóle. Na razie trzykrotnie, ale nie po kolei, zdobyli go skoczkowie z Czechosłowacji, którzy w tym roku nie przybyli do Lubina. Teraz przez rok będzie ozdabiał gabinet dowódcy Północnej Grupy Wojsk Radzieckich. Ciekawe, kiedy Puchar Przechodni trafi do lubińskiego aeroklubu?

KRÓTKO

Po raz pierwszy w dziejach sportowego zagłębia sekcja pingpongistów „Zagłębia” Lubin awansowała do I ligi. Ostatnie spotkania były bardzo denerwujące dla tenisistów stołowych. Wygrali oni z „Janem” Poznań 8:3 i „Polonią” Chodzież 7:4, zdobywając tym samym mistrzostwo II ligi. Trzon zwycięskiego zespołu stanowili: Pawlak, Błażuk, Nowacki i Rucińska. Trenerem jest Pawlak, który oprócz tego należy do najsilniejszych punktów drużyny w każdym spotkaniu, i od dawna zaliczany jest do ścisłej czołówki krajowej.

Awans pingpongistów do ekstraklasy powinien zostać „dostrzeżony” przez zarząd klubu, który musi im stworzyć lepsze warunki.

Bokserzy z Bolesławca są prawdziwą ozdobą sportu dolnośląskiego. Lechowski i Tomczyk powrócili z Krakowa w szarfach mistrzów Polski. Jest to wydarzenie niebywale w historii polskiego boks. Klub zaledwie trzeciogodowy dochował się tak świetnych zawodników. Trener Zawadzki jest rzeczywiście fachowcem w swojej branży i winien być doceniony przez władze centralne.

Złe się dzieje z drużyną piłkarską BKS Bolesławiec. W lidze międzywojewódzkiej jest ona aktualnie „czerwoną latarnią” i nic nie wskazuje na to, by w najbliższej przyszłości mogło być lepiej. Za niesubordynację zarząd klubu zdyskwalifikował Krakowiaka, Urbanowicza, Galeja i Mycka. Nikisz już „odfrunął” do opolskiej „Odry”. W ostatnim meczu BKS uległ w Bielsku miejscowej „Stali” 1:2, występując w mocno przerzedzonym składzie.

Nie zazdrościmy trenerowi Giergielowi.

Dwa remisy i same porażki uzyskały drużyny występujące w III lidze okręgowej reprezentujące nasz okręg. Remis BKS Bolesławiec z MKKS Nysą osiągnięty w Bolesławcu na pewno nie jest sukcesem tego zespołu. BKS nadal zajmuje ostatnie miejsce w tabeli. Działacze BKS winni wszystko uczynić, aby ten zasłużony klub pozostał w III lidze. Oto wyniki osiągnięte przez pozostałe zespoły występujące w lidze okręgowej.

Zagłębie Lubin – Bielawianka Bielawa 0:1.

Lechia Dzierżoniów – KS Stal Chocianów 1:0.

Sudety Kamienna Góra – Chojnowianka Chojnów 2:2.

Śląsk I Wrocław – Rokita Brzeg Dolny 1:0.

Hutnik Szczupna – Miedź Legnica 1:0.

Poza KS Miedź Legnica pozostałe zespoły są zagrożone spadkiem do A-klasy. Świadczy to o niezbyt dobrej pracy prowadzonej przez szkoleniowców w w/w klubach.

Piłka ręczna. Otrzymaliśmy aktualne tabele piłki ręcznej z OZPR, gdzie uczestniczą zespoły Zagłębia.

LIGA OKRĘGOWA MĘŻCZYZN

1. KS Nysa Kłodzko	8	14	156:108
2. KS Gryfex Gryfów Śl.	8	8	134:140
3. MKKS Zagł. Lubin	8	5	107:137
4. MKKS Victoria Świebodzice	8	5	139:153

KLASA A MĘŻCZYZN

1. KS Górnik Złotoryja	9	14	158:116
2. MKKS Sudety Kam. Góra	9	12	150:115
3. MKKS Łużyce Luban Śl.	9	10	147:138
4. MLKS Bór Oborniki Śl.	9	10	110:112
5. MLKS Barycz Milicz	9	8	137:141
6. MLKS Trzebnica	9	6	126:161
7. MLKS Polonia Środa Śl.	9	6	117:147
8. MKKS Transportowiec J. G.	3	0	37:52

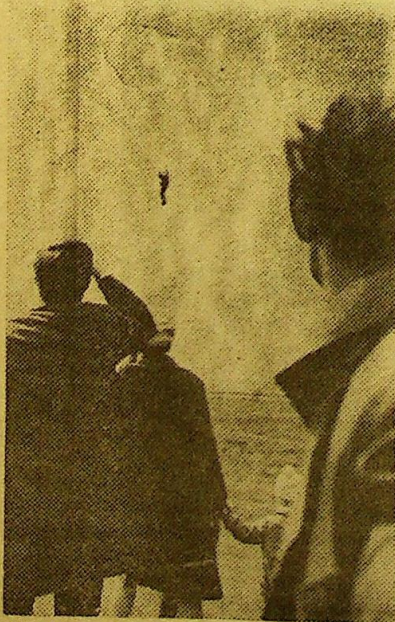
KLASA B MĘŻCZYZN

1. KS Stal Chocianów	6	8	97:89
2. KS Kokoschemia Wałbrzych	5	8	98:91
3. WKS Polonia Jelenia G.	3	6	87:44
4. LZS Sokół Święta K.	6	5	96:90
5. KS „Eltur” Zgorzelec	6	4	93:113
6. LZS Stella Lubomierz	6	1	82:136

LIGA OKRĘGOWA JUNIORÓW

1. MKS Juwenia Wrocław	9	18	243:64
2. MKS Krokus Bystrzyca	9	11	177:140
3. WKS Śląsk I Wrocław	9	11	140:128
4. KS Gryfex Gryfów Śl.	9	10	123:141
5. MKS OSA Zgorzelec	9	10	134:193
6. MKKS Zagłębie Lubin	9	6	138:175
7. KS Pogoń Oleśnica	9	4	92:153
8. MKS Karkonosze J. Góra	9	2	103:161

(Dokończenie na str. 11)



Tuż przed lądowaniem.

NAJWIĘKSZY zakład przemysłowy huta „Legnica”, zatrudniający ludzi pracujących często w warunkach szkodliwych dla zdrowia, właściwie pojmując rolę i znaczenie czynnego wypoczynku dla załogi. Formy wypoczynku są tam różnorodne i atrakcyjne. W 1971 r. organizowano jedno- i wielodniowe wycieczki pracowników i członków ich rodzin, z których skorzystało około 8000 osób. Największą popularnością cieszyły się wyjazdy do Warszawy, Krakowa, Trójmiasta, Zakopanego oraz w Bieszczady i Beskidy. Ponadto każdego roku organizuje się tu sześć trzydniowych wycieczek do branżowych zakładów, w których uczestniczy 360 pracowników. Program takiej wycieczki przewiduje w pierwszym dniu zwiedzenie zakładu i wymianę doświadczeń, a dwa pozostałe dni przeznaczone są na rekreację i wypoczynek.

Otwarcie granicy państwowej z NRD spowodowało zrozumiałe zainteresowanie wyjazdami do naszych zachodnich przyjaciół. Masowe wyjazdy pracowników poszczególnych zakładów do NRD to jednak w przeważającej mierze wycieczki jednodniowe, nie mające, niestety, charakteru turystycznego lecz... handlowy. Jednodniowi turyści nie mają czasu na zwiedzanie ciekawych obiektów i zabytków, przez wiele godzin znajdują się w podróży, wracają zmęczeni i zniechęceni. Aby tego uniknąć, legnicki hutnicy zaplanowali w br. 20 wycieczek do NRD wyłącznie trzydniowych, w okolice Bautzen i Drezna.



ROBOTNICZY RELAKS

Zygmunt Łuszcz

Wycieczki cieszą się dużą popularnością wśród całej załogi.

Dzieci hutników korzystają również z godziwego wypoczynku. W latach poprzednich skorzystało z kolonii około 240, w bieżącym zaś roku z tej formy wypoczynku skorzysta 300 dzieci. Ponadto organizuje się dla dzieci trzydniowe wycieczki nad morze, do Sławy Śląskiej, w Beskidy lub do Zakopanego. W 1972 roku zorganizuje się pięć obozów dla młodzieży pracującej w hucie i uczęszczającej do szkół.

Wycieczki turystyczno-krajoznawcze są tylko jedną z form wypoczynku po pracy. Bardzo istotnym zagadnieniem są sobotnio-niedzielne wyjazdy do pobliskich atrakcyjnych miejsc i ośrodków wypoczynkowych. Rada Zakładowa opracowała całonocny harmonogram takich wyjazdów, ponieważ 80 proc. załogi pracuje systemem

czterobrygadowym. W bieżącym roku przystąpi się do organizowania wycieczek-festynów. Uczestnikom towarzyszyć będą własne zespoły muzyczne. Program przewiduje konkursy, quizy, zgadywanki i wiele innych atrakcji. Nowa forma wypoczynku stosowana będzie zarówno latem jak i w zimie.

Oddzielnym zagadnieniem są wyjazdy hutników do własnych ośrodków w Swinoujściu i Sianorzędach na wczasy i leczenie profilaktyczne. Huta miedzi posiada dom wczasowy w Swinoujściu mogący jednorazowo pomieścić 90 osób oraz ośrodek w Sianorzędach na 150 miejsc. Oprócz tego w każdym roku z wczasów FWP korzysta około 150 hutników. W najbliższych latach planuje się rozbudowę własnej bazy wypoczynkowej w Sianorzędach na 80 miejsc. Po 1975 roku przystąpi się do kapitalnego re-

montu domu wczasowego w Swinoujściu na około 120 miejsc. Co roku zwiększa się pula skierowań na leczenie profilaktyczne, dla osób pracujących w warunkach wybitnie szkodliwych dla zdrowia. Z leczenia w Łądku Zdroju skorzystało w 1970 r. 70 osób, w 1971 – 130. W 1972 r. wyjedzie do Łądku Zdroju 150, w 1973 – 180, a w 1974 – 200 pracowników. Niezależnie od tego co roku około 100 pracowników wyjeżdża na leczenie sanatoryjne. Tyle samo osób korzysta z 21-dniowych wczasów profilaktycznych.

Słowa uznania należą się działaczom zakładowego oddziału PTTK, którzy organizują zloty, rajdy, wycieczki piesze, rowerowe i motorowe.

CZYTELNICY WYBRALI „KONKRETY”

Ogłoszony w „Gazecie Robotniczej”, „Słowie Polskim” i „Wiadomościach” plebiscyt na nazwę naszego tygodnika został rozstrzygnięty. Czytelnicy wypowiedzieli się zdecydowanie za „Konkretemi”. Dwie trzecie głosów nadesłanych do wydawnictwa padło właśnie na ten tytuł. Spełniając te życzenia, przyjęliśmy nazwę „Konkrety” i oto pierwszy numer naszego pisma oddajemy do rąk naszych Czytelników i Sympatyków.

Listę nagrodzonych roczną prenumeratą tygodnika „Konkrety” zamieścimy w następnym numerze.

Sukces legnickich akrobatów

SEKCJA akrobatyki sportowej Międzyzakładowego Ludowego Klubu Sportowego „Legniczanka” istnieje niespełna dwa lata. W tak krótkim czasie podopieczni trenera Stanisława Kroczyńskiego uzyskali już znaczne umiejętności, odnosząc sukcesy nie tylko na Dolnym Śląsku, ale również w zawodach ogólnopolskich.

W pierwszej dekadzie maja br. rozegrane zostały w Sosnowcu mistrzostwa Polski młodych talentów z udziałem zawodników posiadających II

klasę sportową. Wyniki uzyskane w Sosnowcu przeszły wszelkie oczekiwania. Legnicy akrobaci zdobyli w rywalizacji ogólnej drugą lokatę, ustępując jedynie AZS-owi Poznań.

Zawodnicy „Legniczanki” wywalczyli ponadto trzy tytuły mistrzowskie oraz zajęli dwie trzecie lokaty. Mistrzami Polski zostali: Michał Pasiecznik – w ćwiczeniach wolnych, Marek Gmitruk, Zbigniew Gruca, Waldemar Korulski w ćwiczeniach czwórkowych

oraz Marek Gmitruk i Michał Pasiecznik w ćwiczeniach dwójkowych.

Brązowe medale zdobyli: Mirosław Fugiel, Jerzy Kołodziej, Zenon Sawiński i Krzysztof Sondel – ćwiczenia czwórkowe – oraz Zenon Sawiński i Krzysztof Sondel – w ćwiczeniach dwójkowych.

Sukces odniesiony w Sosnowcu potwierdza duże możliwości legnickich akrobatów i rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość. (L. Z.)

SPORT I WYPOCZYNEK

KRÓTKO

KLASA A JUNIORÓW

1. WKS Śląsk II	6 9 87:70
2. KS Miedź Legnica	6 8 87:72
3. KS Nysa Kłodzko	5 6 65:61
4. MZKS Lechia Dzierżoniów	6 3 68:84
5. MZKS Victoria Świebodzice	5 2 48:68

LIGA OKRĘGOWA KOBIEC

1. MLKS Czarni Lwówek	7 14 92:33
2. KS Nysa Kłodzko	7 8 63:56
3. Orzeł Ząbkowice	7 8 57:42
4. Bór Oborniki Śl.	7 8 70:58
5. KS Konfex Legnica	7 4 52:67
6. LZS Lubin	7 0 21:99

LIGA OKRĘGOWA JUNIOREK

1. AZS Wrocław	10 20 170:35
2. MKS Świt Ząbkowice	10 18 162:47
3. MKS CUPRUM	10 16 147:64
4. MKS Błękitni Mirsk	10 10 92:104
5. LKS Halniak Sosnowka	10 8 55:104
6. MZKS Victoria Świebodz.	10 4 73:158
7. MZKS Lechia Dzierżoniów	10 2 58:170
8. MLKS Czarni Lwówek	10 2 46:121

LIGA MŁODZIKÓW

1. KS Miedź Legnica	6 12 59:17
2. MKS OSA Zgorzelec	6 7 54:36
3. MKS Karkonosze Jelenia G.	6 5 49:40
4. KS Stal Chocianów	6 0 8:60

LIGA MŁODZICZEK

1. MKS CUPRUM Lubin I	6 12 43:18
2. KS Konfex Legnica	6 7 20:16
3. MKS CUPRUM Lubin II	6 4 18:25
4. LZS Lubin	6 1 11:33

Z tabel wynika, że w MZKS Lubin i LZS Lubin, wiele do życzenia pozostawia praca szkoleniowa Stali Chocianów. Dobrze przebiega praca szkoleniowa w KS Miedź Legnica oraz MKS CUPRUM Lubin. Do końca maja zakończą się rozgrywki wszystkich klas, nowy sezon rozpocznie się we wrześniu. Okres przerwy należy poświęcić na dobre przygotowanie zespołów do nowego sezonu.

15 maja br. w Komitecie Powiatowym PZPR w Lubinie odbyła się narada komisji oraz aktyw sportowy, na której powołano zespoły do opracowania modelu sportu w powiecie. Stwierdzono, że w SKS w szkołach lubińskich nikt nie został powołany do reprezentacji województwa na igrzyska młodzieży, które odbędą się w lipcu w Łodzi. W poprzednich igrzyskach Lubin posiadał swoich przedstawicieli, zwłaszcza lekkoatletów.

Od września br. MKS CUPRUM utworzy sekcję łyżwiarstwa szybkiego na lodzie, którą będzie prowadził znakomity fachowiec Kazimierzczak.

Trampkarze KS Stali Chocianów zakwalifikowali się do finału wojewódzkiego w piłce nożnej, pokonując reprezentację Góry 6:0, Wólwa 3:0, Jawora 4:1. Zespół prowadzi J. Beksiński.

W turnieju drużynowym tenisa stołowego we Wrocławiu zwyciężył Motor Gornsdorf (NRD) przed Zagłębiem Lubin i Śląsk Wrocław. Indywidualnie zwyciężył A. Pawlak Zagłębie Lubin.

BKS Bolesławiec zremisował z Lotnikiem Wrocław 1:1, w dalszym ciągu oba zespoły są zagrożone spadkiem z III ligi.

W lidze okręgowej piłki nożnej uzyskano wyniki:

Chojnowianka – Victoria Wałbrzych 2:0, Stal Chocianów – Włóknarz Leśna 2:0, Turów Zgorzelec – Zagłębie Lubin 0:0.

O mistrzostwo ligi okręgowej mężczyzn w piłce ręcznej MZKS Zagłębie Lubin pokonał KS Gryfex 28:9. W Jeleniej Górze reprezentacja w piłce ręcznej dziewcząt pokonała reprezentację Jeleniej Góry 7:2, kwalifikując się do finału wojewódzkiego, który odbędzie się w Dzierżoniowie.

Zakończyły się rozgrywki ligi młodzieżek o mistrzostwo grupy I woj. wrocławskiego.

Ostateczna tabela:

1. MKS CUPRUM I Lubin	12 20 95:49
2. KS Konfex Legnica	12 14 45:36
3. MKS CUPRUM II Lubin	12 13 46:52
4. LZS Lubin	12 1 23:72

Największą ilość bramek zdobyły: 1. Anna Langner – 29, 2. Jadwiga Gordziejewska – 25, 3. Bożena Kaźmierczak – 22, wszystkie z MKS CUPRUM

Hawa



Mineły tłuste lata legnickiej piłki nożnej.

PILKA nożna pod względem popularności zdecydowanie przewodzi pozostałym dyscyplinom sportu. Na mecze piłkarskie zawsze przychodzą tłumy kibiców żądnych oglądania atrakcyjnego widowiska. Wraz ze swoimi pupilami przeżywają wzloty i upadki, lecz nigdy nie tracą do nich sympatii i nawet w okresach niepowodzeń tłumnie zapełniają trybuny stadionów.

Legnicy sympatycy piłkarstwa z leżką w oku wspominają dawne dobre czasy, kiedy to mieli okazję oglądać interesujące spotkania. Do dziś wspomina się świetne pojedynki piłkarzy Czarnych, Kolejarsza, Dzielniarza i Kabewiaka. Drużyny te potrafiły nawiązać równorzędną walkę z najlepszymi przeciwnikami, a w pokonanym polu zostawiali znane w całym kraju kluby walbrzyskie: Zagłębie i Górnik. W okresie prosperity w Legnicy występowało wielu znanych piłkarzy, z których wymienić można m. in. Kubickiego, Ciele-

bąka, braci Baran, Krzezińskiego, Zeberka, Stańczyka, Wiącka, Prokopowicza, Flaka, Wojtowicza i wielu innych. Kluby sportowe wychowały wielu utalentowanych juniorów, którzy z powodzeniem zastępowali swych starszych kolegów.

Lata świetności należą już, niestety, do przeszłości. Od wielu lat legnicka piłka nożna nie może wyjść z impasu. Podejmowano udane i nieudane próby wprowadzenia odnowy. Jedną z nich było połączenie związkowych klubów sportowych i

przyszłość i powinna przyczynić się do systematycznego podnoszenia poziomu piłki nożnej. Dryżyna Miedzi z powodzeniem występuje w lidze okręgowej, Konfeks w klasie „A”, a Piast w klasie „B”.

Aktualne umiejętności legnickich piłkarzy nie mogą, niestety, nikogo zadowolić. Większość spotkań stoi na miernym poziomie, a z boisk wieje przysłowiowa nudą. Piłkarscy kibice wierzą jednak w lepsze czasy. Stąd też, pomimo słabego poziomu, licznie przybywają na boiska i żywo

starszych i często zmanierowanych zawodników.

Przyglądając się aktualnemu poziomowi i możliwościom klubów można przypuszczać, że największe szanse poprawy poziomu ma Klub Sportowy Miedź. Klub ten działa przy Hucie Miedzi, „Legmecie” i Fabryce Przewodów Nawojowych, a więc największych zakładach pracy. Załogi tych zakładów interesują się działalnością klubu i udzielają mu wszechstronnej pomocy. Piłkarze Miedzi mogą w stosunkowo szybkim czasie awansować do klasy wyższej, jednak pod warunkiem właściwej współpracy legnickich klubów sportowych. Konieczne wydaje się nawiązanie takiej współpracy, która umożliwiałaby bezkolizyjne przechodzenie najbardziej utalentowanych piłkarzy do klubu reprezentującego najwyższy poziom. Będzie to możliwe tylko wówczas, gdy znikną antagonizmy między działaczami, a w ich miejsce nawiązane zostanie harmonijne współdziałanie. Wszystkim przecież powinno zależeć, aby 80-tysięczna Legnica posiadała drużyny piłkarskie reprezentujące poziom odpowiadający randze i znaczeniu tego ośrodka przemysłowego.

DALEKA OD ŚWIETNOŚCI

Zygmunt Łuszcz

utworzenie Międzyszakładowego Związkowego Klubu Sportowego. Posunięcie to nie przyniosło najmniejszych rezultatów. Klubem miały się opiekować wszystkie legnickie zakłady pracy. Opieka ta nie zdała jednak w praktyce egzaminu. Zakłady, pomimo podpisania umów, nie udzielały klubowi większej pomocy. Doprowadziło to do dużych kłopotów finansowych, co w rezultacie odbiło się ujemnie na poziomie zespołu piłkarskiego. Duży wpływ miały również błędy natury organizacyjnej. Dotyczą one przede wszystkim częstych zmian trenerów pierwszego zespołu, braku zaplecza i właściwej pracy z młodzieżą.

Pod koniec ub. roku „w piłce” nastąpiła kolejna reorganizacja. W jej rezultacie w miejsce MZKS powstały trzy kluby związkowe (Miedź, Konfeks i Piast), opierające swą działalność o brązowe zakłady pracy. Pomimo krótkiego okresu działania można stwierdzić, że reorganizacja przyniosła widoczną poprawę. Opiekuńcze zakłady mocno zainteresowały się działalnością klubów i udzielają im znacznej pomocy. Współpraca ta rokuje dobre nadzieje na

interesują się swoimi drużynami.

Optymizm i wiara nie mogą jednak doprowadzić do szybkiego wzrostu umiejętności legnickich piłkarzy. Należy więc rozpocząć solidną i systematyczną pracę z wszystkimi drużynami w poszczególnych klubach. Konieczne wydaje się zatrudnienie wysoko kwalifikowanych trenerów posiadających odpowiednie umiejętności zawodowe i umiejętnych we właściwy sposób pracować z młodzieżą. Treningi powinny być solidnie przeprowadzane i nie ograniczać się, jak to się często zdarzało dotychczas, do pokopania piłki i gry w trójkacie. Duże znaczenie mieć będzie właściwie prowadzona praca z młodzieżą. Działacze klubowi i trenerzy nie powinni interesować się tylko najlepszymi zawodnikami, ale również na co dzień pracować z juniorami, trampkarzami i innymi młodymi adeptami tej dyscypliny sportowej. Najwyższy już czas rozpocząć systematyczną współpracę z legnickimi szkołami podstawowymi i średnimi. W szkołach tych można znaleźć wielu utalentowanych piłkarzy, którzy po odpowiednim okresie szkolenia z powodzeniem mogą zastąpić



Zdjęcia: H. Kruk

A MOŻE? Rokitki!

JEDNYM z najatrakcyjniejszych pod względem turystycznym powiatów Dolnego Śląska jest niewątpliwie Złotoryja. Piękne trasy turystyczne, sporo miejsc wypoczynkowych – oto jego zalety. Do największych zaliczyć należy ośrodek wypoczynku świątecznego w Rokitkach i Wojcieszowie oraz zamek Grodziec.

Wśród ośrodków wypoczynkowych zdecydowany prym wiodą Rokitki. Malowniczo położony akwen otoczony ze wszystkich stron lasami, znajdujący się w bliskiej odległości Legnicy, Chojnowa i Lubina ściąga wielotysięczne rzesze amatorów dobrego wypoczynku. Każdego roku w niedziele i święta przybywa do tego ośrodka przeciętnie po 5000 osób. Wiele z nich nie ogranicza się do sobotnio-niedzielnich wyjazdów i spędza swe urlopy w Rokitkach. Ośrodek nie jest jeszcze w stanie sprostać wszystkim wymagom, gdyż od kilku lat znajduje się w rozbudowie. W samym tylko 1972 roku, kiedy to zakończona zostanie rozbudowa, pochłonie on niebagatelną kwotę 1.700 tys. zł.

Tegoroczny sezon wypoczynkowy w Rokitkach rozpocznie się 1 czerw-

ca. Dla turystów przygotowano 70 miejsc noclegowych w domkach campingowych należących do Powiatowego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku „Karkonosze” w Złotoryi oraz miejsca w 24 domkach różnych zakładów pracy. Ponadto przygotowano pola namiotowe mogące pomieścić jednorazowo 500 turystów. W bieżącym roku pola namiotowe i cały ośrodek zostaną oświetlone, czynny będzie parking strzeżony, a ośrodek otrzyma radiofonizację.

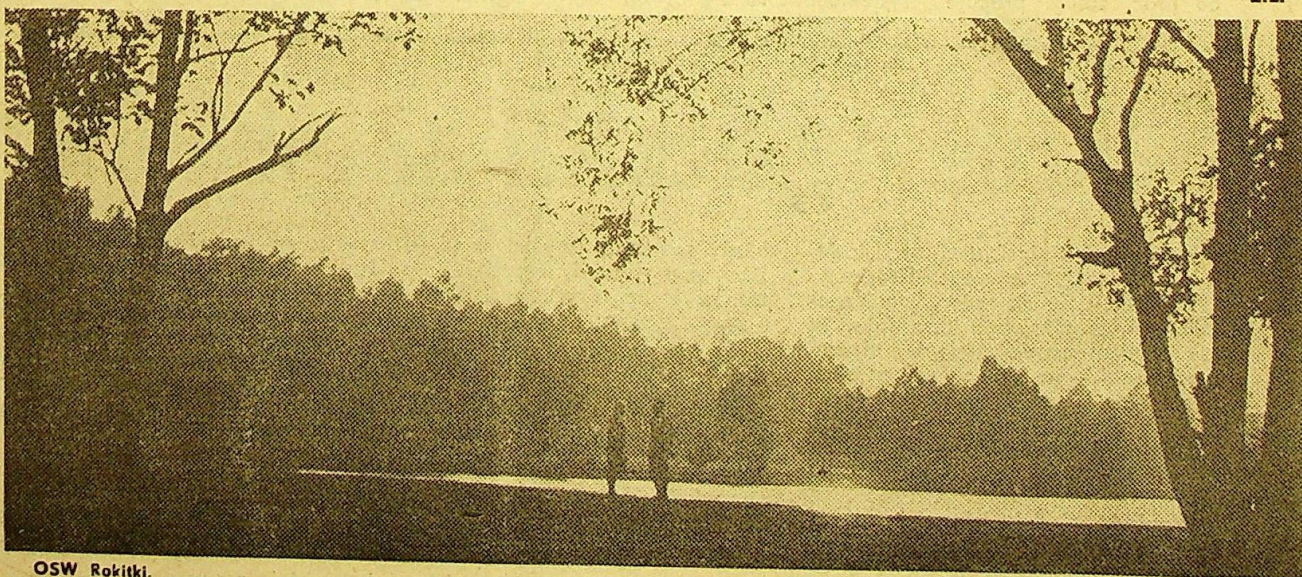
Z obserwacji w poprzednich latach śmiało można twierdzić, że w dalszym ciągu występować będą różnego rodzaju mankamenty. Od początku istnienia ośrodka występowały stale kłopoty w zaopatrzeniu w artykuły spożywcze i gastronomiczne. Zaopatrzeniem zajmowała się Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Chojnowie, która nie zawsze potrafiła sprostać postawionym przed nią zadaniom. Od dłuższego czasu administratorzy ośrodka nie mogą doprosić się o postawienie kiosku warzywno-owocowego. Kiosk taki jest niezbędny w sezonie letnim, z uwagi na dużą liczbę osób przebywających tam na urloпах. Wydaje się jednak, że liczne monity przyniosą pożądane skutki, a GS w Chojnowie nie tylko postawi kiosk warzywno-owocowy, ale również zrobi wszystko, aby nie było narzekania na ilość i jakość artykułów spożywczych i gastronomicznych.

Równocześnie z pracami przygotowawczymi prowadzonymi w Rokit-

kach wiele uwagi poświęca się ośrodkowi w Wojcieszowie i zamkowi w Grodzie. Głównym obiektem ośrodka w Wojcieszowie jest basen kąpielowy. Niebawem zakończy się budowa pawilonu gospodarczo-sanitarnego oraz wykona pole namiotowe. Zmieni również swe oblicze zamek Grodziec. W obiekcie tym przygotowano noclegi na 50 miejsc oraz pole namiotowe mogące pomieścić jednorazowo 100 osób. Oprócz istniejącej restauracji na 24 miejsca, po doprowadzeniu wody, zakończone zostaną prace adaptacyjne przy uruchomieniu nowej restauracji na 80 miejsc i kawiarni na 40 miejsc.

Przygotowania do sezonu turystyczno-wypoczynkowego w powiecie złotoryjskim prowadzone są z pełnym rozmachem. Administratorom zyczyć należy, aby wszystkie plany zostały terminowo zrealizowane, a osoby wypoczywające czuły się w poszczególnych ośrodkach znacznie lepiej niż w latach poprzednich.

Z.L.



OSW Rokitki.

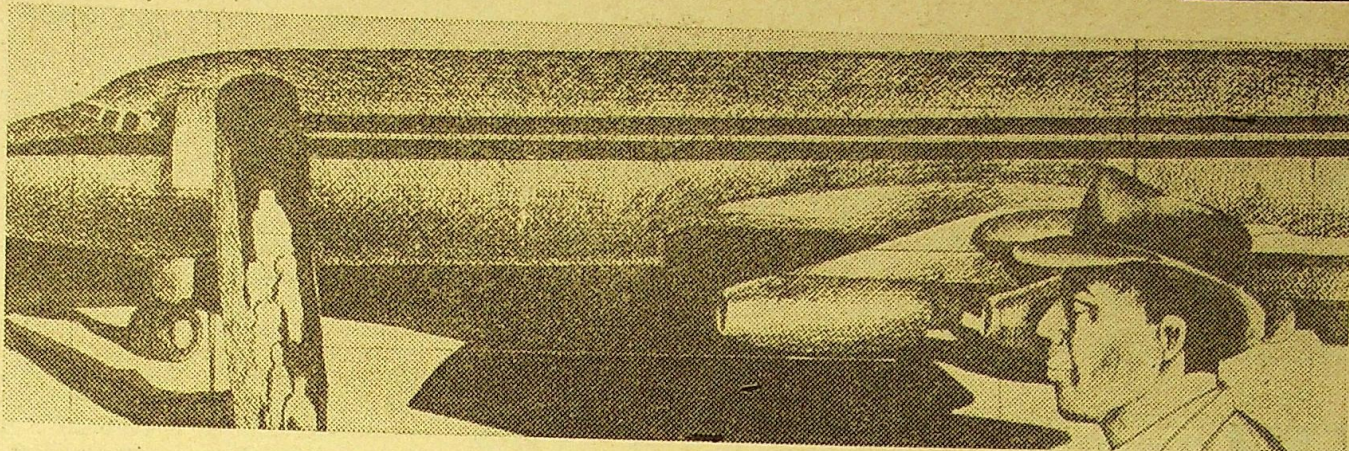
Fot. H. Kruk.

W SOBOTĘ 15 kwietnia znany prawnik profesor Mangakis, skazany przez sąd grecki na 18 lat więzienia za udział w spisku przeciwko rządzącej juncie, otrzymał czasowy urlop zdrowotny z powodu zagrażającej mu ślepoty. Rano wyszedł z więzienia, a w godzinach wieczornych wojskowy samolot zachodnioniemiecki zabrał go z Aten do NRF.

Sprawa nabrała wielkiego rozgłosu, stała się przyczyną odwołania ambasadora NRF w Grecji, Limbourga i poważnych zakłóceń w i tak nie najlepszych stosunkach między Atenami a Bonn.

PRZED ambasadą niemiecką przy ulicy Loukianou w Atenach zatrzymał się w sobotę (15 kwietnia) o godzinie 3 czarny mercedes ze znakami CD. W samochodzie siedział oficer Bundeswehry w mundurze i sekretarka z pewnego bońskiego ministerstwa. Nie opodal, przy ulicy Karneadou, w artystokratycznej dzielnicy Kolonaki — w mieszkaniu dyrektora zachodnioniemieckiej filii BMW, ożenionego z siostrą żony profesora Mangakisa — siedział Mangakis z małżonką. Czekali, aż współpracownik ambasady NRF „oddali” greckiego dziennikarza i fotoreportera sprzed domu. Gdy udało się wreszcie spławić obu ciekawych małżeństwu Mangakis z małżonką, udało się piechotą do ambasady NRF. Koło ambasady profesor, jego żona sekretarka pewnego bońskiego ministerstwa wsiadli do taksówki i pojechali na lotnisko. Tuż za nimi dyplomatycznym mercedesem pojechał oficer w mundurze. Obu wozy bez kontroli dostały się na część lotniska, z którego korzysta lotnictwo amerykańskie. Tu właśnie wylądował samolot Bundeswehry typu C-140 Jetstar. Koło samolotu czekał już ambasador NRF w Atenach Peter Limbourg. Dyplomata serdecznie pożegnał się z profesorem. Około godziny 7 wieczorem Jetstar z Mangakisem, jego żoną, oficerem i sekretarką na pokładzie wystartował do lotu w kierunku Bonn.

Następnego dnia w niedzielę 16 kwietnia ateński dziennik ELEFTHEROS KOSMOS bliski szefowi junty Papadopoulosowi doniósł, że „z przyczyn ogólnej racji stanu” zezwolono na wyjazd profesora Mangakisa. Wydawało się, że Bonn i Ateny zrobiły dobry interes. Okazało się jednak, że z „dobrego interesu” wynikała afery. Rząd boński nie mający doświadczenia w pracy a la James Bond powodował się uczuciami humanitarnymi, przeceniając możliwości partnera i nie biorąc pod uwagę jego



UCIECZKA SPOD AKROPOLU



wewnętrzno politycznych uwikłań. Tak więc nazwiska: Papadopoulos, Pattakos, Ehmke Schmidt i wreszcie Mangakis symbolizują bohaterów zło rozpoczętego politycznego kryminału.

Wicepremier grecki Pattakos dowiedział się z gazet, że Mangakis uciekł. Papadopoulos nie poinformował go o interesie Pattakos — pierwszym w historii państwa — szukał teraz sposobności, by się zemścić. To Pattakos wystąpił z oskarżeniami, że sprawa Mangakisa była jedynie w swym rodzaju gangsterska akcja. To Pattakos oświadczył, że Bonn boński ambasador pogwałcił suwerenne prawa greckie. Ujawnił także, że w zmoiwie brał udział Stany Zjednoczone. Jednak Ameryka jest dla Grecji — jako potęga wojskowa i gospodarcza — nieodzowna i dlatego Pattakos zwrócił się na Limbourga, który został przez niego wyproszony z Grecji.

Dzienniki ateńskie rozpoczęły wściekła nagonkę na NRF. Można było w nich wyczytać, że socjaldemokraci są zarażeni „du-

chem SS” „gestapowskimi metodami” „bakcyliem hitleryzmu”. Grecki premier rzucił swym przeciwnikom politycznym w ofierze ambasadora Limbourga. Przewidziana z okazji piątej rocznicy puczu w Grecji amnestia dla więźniów politycznych — nie doszła do skutku. Z okazji tej rocznicy — w dniu 21 kwietnia Papadopoulos wygłosił przemówienie, w którym — w przeciwieństwie do kilku ostatnich wystąpień — nie było już mowy o przyszłej liberalizacji i demokratyzacji w Grecji.

FRANKFURTER RUNDSCHAU zamieszcza w numerze z 24 kwietnia artykuł pióra Angelosa Marropoulosa pod tytułem: „Grecki handel więźniami”. Autor przypomina, że po puczu wojskowym 21 kwietnia 1967 roku rozpoczęły się masowe aresztowania przeciwników junty wojskowej. Za granicą przyjęto to początkowo spokojnie, niektóre państwa NATO twierdziły nawet, że na południowej flance sojuszu trzeba zapewnić spokój. Dopiero gdy zaczęły dochodzić wieści o torturach w więzieniach i gdy zbrodnie reżimu znalazły się na porządku dziennym obrad Komisji Praw Człowieka w Radzie Europejskiej — sojusznicy zmienili zdanie. Nawet w Pentagonie można było usłyszeć, że w Grecji dochodzi do „pożądania godnych wydarzeń”.

Po kilku latach „rewolucyjnych rządów” nadszedł czas, w którym można było uzyskać coś w zamian za zwalnianie więźniów politycznych. Z jednej strony światowa opinia publiczna naciskała na złagodzenie reżimu, z drugiej strony Atenom zaczęło zależeć na przełamaniu izolacji. Reżim „posortował” więc swoich zakładników według stopnia ich sławy w świecie. Ameryka „dostała” polityka Andreasa Papandreu, Francja — kompozytora Mikisa Theodorakisa. W zamian za to wznowiono pomoc wojskową dla Grecji. Z Anglii interes był kiepski: nie było mowy ani o pomocy gospodarczej, ani wojskowej. Można było liczyć najwyżej na pewne urządzenia do elektrowni atomowej. Dlatego Anglicy też „dostali” więźnia — żonę wynalazcy penicyliny Amalie Fleming.

Nadeszła kolej na NRF. Był to trudny partner. Co prawda greccy pułkownicy liczyli na wznowienie przerwanej w roku 1968 pomocy wojskowej na wzrost pomocy gospodarczej i wzrost inwestycji, ale socjalliberalny rząd Brandta-Scheela nie mógł i nie chciał rokować z ateńskimi handlarzami żywym towarem. Najbardziej wrogo spośród partnerów NATO do Grecji odnoszą się kraje skandynawskie. Zaraz po nich na drugim miejscu trzeba wymienić NRF. Bonn dał jasno do zrozumienia, że nie ma mowy o zmianie jego stosunku do Aten, jeśli Ateny nie dokonają wyraźnej liberalizacji. Żadano, aby Grecja zniosła stan wyjątkowy i wypu-

ściła więźniów politycznych.

Szef junty Papadopoulos zdecydował się w tej sytuacji na pierwszy „gest dobrej woli”: powiadomił kompetentne ołacówki NRF, że gotów jest, bez żadnego zadośćuczynienia, zezwolić jednemu z najbardziej znanych więźniów — profesorowi Mangakisowi — na wyjazd do NRF. Strona zachodnioniemiecka nie miała powodu do odmowy wzięcia udziału w „wywiezieniu” Mangakisa. Uniwersytety w Bonn i w Heidelbergu interesowały się znanym uczonym, minister oświaty Badenii-Wirtembergii. Hahn zgłosił gotowość natychmiastowego zaangażowania Mangakisa jako wykładowcy na uniwersytecie w Heidelbergu. Niemcy więc wyrazili zgodę na humanitarny akt, zgodzili się też zrealizować tę grę według re-



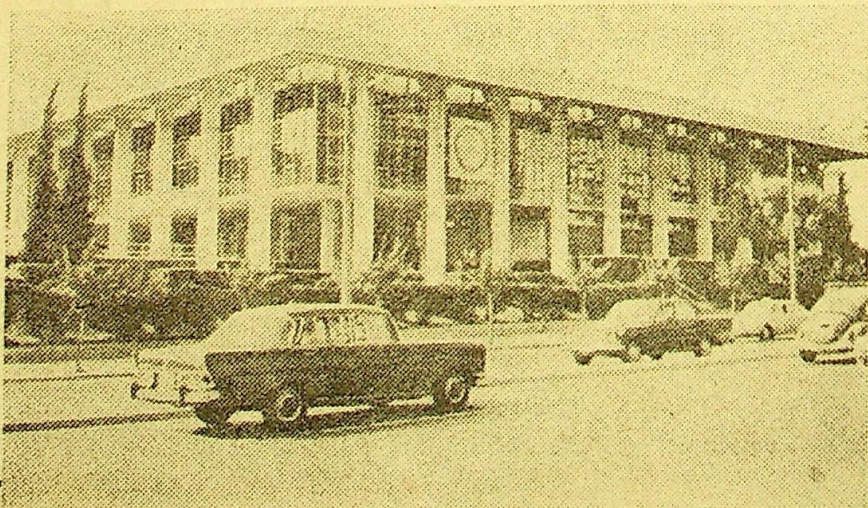
Reżim czarnych pułkowników nie czuje się zbyt pewnie. Oto patrol wojskowy przed parlamentem w Atenach.

guł, ustalonych przez greckich partnerów. Nie wzięli pod uwagę sprzeczności personalnych w Atenach Papadopoulos zasachowany przez swego zastępcę Pattakosa, ogłosił alarm i oskarżył Niemców o porwanie Mangakisa.

Był jeszcze w grze „ten trzeci” — ambasador amerykański Tasea. Po ujawnieniu sprawy odegrał zresztą rolę niewinnego, który nie miał o niczym pojęcia i o niczym też wiedzieć nie chce. Afera zakończyła się znalezieniem kozła ofiarnego — ambasadora Limbourga.

Profesor Mangakis jest w NRF i zaapelował do wszystkich demokratycznych sił w Europie o zakończenie handlu ludźmi przez jednoznaczne żądanie pod adresem Aten aby ogłosiły pełną amnestię dla więźniów politycznych. Czy politycy posłuchają tego apelu? Trzeba odczekać i zobaczyć. Jeśli go nie posłuchają to junta grecka będzie w dalszym ciągu uprawiała handel więźniami przez siebie ludźmi.

(opr. Z. G.)



Tuż za nimi, dyplomatycznym mercedesem pojechał oficer w mundurze.



KOLEJNO wkraczaliśmy do jasno oświetlonego baru. Ja wszedłem ostatni. Tuż przed drzwiami naciągnąłem na głowę nylonową pończochę, spod płaszcza wydobylem karabinek z obciętą lufą. Zatarasowałem drzwi. Obeszło się bez zbędnej mowy...

Lokal był przepelniony. Mężczyźni oblegali nie tylko bar, ale również gęsto ustawione stoły. Pierwszy zauważył mnie rumiany tłuścioch; jego twarz stała się niemal fioletowa, szturchnął sąsiada. Wiadomość rozszedła się błyskawicznie. Teraz wszystkie spojrzenia spoczywały na naszej trójce. Zgodnie z planem do akcji ruszyli Pete i Rocky. Przeszli oni bez masek przez lokal i dopiero, kiedy uplasowali się przy drzwiach prowadzących do sąsiedniej malej

nym obyczajem, dozorców, ale nigdy nie zakapował kolegi. Cieszył się opinią dobrego więźnia, oczywiście, w naszym rozumieniu.

Zrobiłem parę kroków w jego kierunku. Nie spuszczałem przy tym oka z drzwi.

— Hej, Blacky — odezwałem się półgłosem — wpakowałeś się w kabałę?

Odwrócił się gwałtownie i spojrzał na mnie zdumiony. Przejechał językiem po wyschniętych wargach i odpowiedział szeptem:

— Zostałem zwolniony warunkowo.

To tłumaczyło jego nerwowość. Prawo tego stanu zakazywało zwolnionym warunkowo odwiedzania lokali. Po napadzie policja weźmie pod lupę każdego z tu obecnych. Dla Tolgera oznacza to powrót do mamra. Warunkowe zwolnienie otrzymują zazwyczaj uprzednio nie karani lub płaszczące się kreatury. Cieszyłem się tym bardziej, że choć

Rozstaliśmy się tej samej nocy. Pete udał się na Florydę, Rocky z dziewczyną na Zachód. Ja chciałem przeczekać spokojnie parę miesięcy, aż sprawa ucichnie. Potem poszukam sobie nowego partnera.

Cały ten napad nie interesowałby mnie więcej, gdyby nie to, że głupiec, który do mnie strzelał, był policjantem w cywilu. Tak więc poszukiwano nie tyle sprawców napadu, ile mordercy policjanta. Każdy kto figurował w kartotece policji był teraz indagowany. To jeszcze nie wszystko. Kilku gości zauważyło moją rozmowę z Blacky Tolgerem, a także to, iż opuścił on lokal przed zakończeniem „imprezy”. Nie trzeba było genialnej akcji, aby go aresztować. Wystarczyły zdjęcia z kartoteki. Ładnie go urządziłem. Teraz miał jeszcze na karku oskarżenie o współudział w morderstwie. Czulem się głupio. Gdybym go nie wyróżnił, lub gdybym nie zastrzelił policjanta, nie siedziałby teraz za kratkami. Postanowiłem mu pomóc. Prawdopodobnie jakąś tam rolę odgrywał również fakt, że aktualnie nie miałem żadnego partnera. Gdyby udało mi się wydobyć go z więzienia, miałbym odpowiedniego kumpla.

Po kilku dniach wróciłem do baru Larsona. Miałem na sobie ten sam płaszcz i kapelusz. Broń także była ta sama. Tym razem lokal był prawie pusty. Ludzie bali się go odwiedzać. Naciągnąłem znowu pończochę na twarz, wkradłem do baru z lufą wycelowaną w Larsona.

— Zapewne przypomina mnie pan sobie? Jestem jednym z tych trzech; chciałbym sobie uciąć z panem przyjacielską pogawędkę. Pan Larson, i

policja uwierzyła waszym słowom! Panie Larson, o ile sobie przypominam, ma pan ładną córeczkę. Chodzi do miejscowego college'u. Myślę, że byłoby panu przykro, gdyby któregoś dnia jej śliczną twarzyczkę oblało kwasem solnym.

Wszyscy oni mieli rodziny i mogli się obawiać najgorszego. Zrozumieli. I przekonali policję! Cztery dni później Tolger znalazł się na wolności. Lokalna prasa zamieściła zdjęcie, jak z uśmiechem na twarzy opuszcza więzienie. Zdziwiłem się, że tak dobrze wygląda. Przy przesłuchiowaniu podejrzanych o morderstwo, a już na pewno wówczas, gdy ofiarą był policjant, nie zawsze postępowano zgodnie z prawem. Byłem rad, że te metody stają się coraz rzadsze...

Odezwali się kilka tygodni nim do niego zadzwoniłem.

— Poznajesz mój głos?

— Ależ oczywiście — odpowiedział. Wyczułem w jego słowach wyraźne podekscytowanie — mam wrażenie, że tobie zawdzięczam wyjście z mamra?

— Zgadza się, przecież wśród kumpli to rzecz normalna.

Tolger chciał mi osobiście podziękować. Zaprosił mnie na drinka.

Byliśmy obaj punktualni. Nie dookończyłem pierwszego piwa, gdy do lokalu wtargnęło pół tuzina uzbrojonych po zęby glin. Rzucili się na mnie okładając kablami rewolwerów. Potem zawlekli do więzienia.

Nadal byłem jednak optymistą. Prawdopodobnie zaczęli podstępnie do telefonu Tolgera, a to było przestępstwem. Co z tego, że wiedzieli, iż złapali mordercę policjanta, kiedy nie mogli mi tego udowodnić? Za-

FATALNA POMYLKA

salki naciągnęli pończochy i wycelowali w tłum lufy karabinków.

Zapanowała śmiertelna cisza. Pete nie podniósł głosu, a mimo to jego słowa padały jak strzały.

— Panie Larson — zwrócił się u przejmie do właściciela baru — zechciałby pan wyświadczyć nam tę przysługę i otworzyć te oto drzwi?

Napad był przemyślany. W przyległej salce odchodził poker, a stawki były warte zachodu. Wokół stołów zasiadali bowiem znani politycy i finansjści. Żaden z nich nie miał czystych rąk. Na to właśnie liczyliśmy. Jak ognia będą unikać ujawnienia swych nazwisk w raporcie policyjnym, a co nieuniknione, w sensacyjnych doniesieniach prasowych. Już oni potrafią, we własnym interesie, zastopować śledztwo.

Larson próbował przeciągać sprawę. Pete, który znał swój fach, podniósł ostrzegawczo lufę.

— Mister, radziłbym panu otworzyć drzwi, w przeciwnym wypadku byłbym zmuszony...

Właściciel baru kiwnął z rezygnacją głową. Otworzył drzwi. Teraz Rocky skierował broń do wnętrza salki. Gwar głosów umilkł nagle.

W tym momencie zauważyłem Blacky Tolgera. Siedział przy samym końcu baru; kilka kroków ode mnie. Minęło pięć lat odkąd siedzieliśmy razem w więzieniu federalnym. Przypomniałem go sobie natychmiast, chociaż kumplem moim nigdy nie był. Więzienia są pełne kanalii, na stu chłopów dwóch, trzech zaledwie ma swoją wartość. Najgorsi są kapusie. Blacky Tolger do nich nie należał. Okradal, zgodnie z więzien-

raz z tego przywileju skorzystał równy chłopak. Postanowiłem mu pomóc.

— O'kay — wskazałem lufą drzwi — znikaj czym prędzej.

Blacky nie rozpoznałby mnie prawdopodobnie bez maski, a co dopiero w niej. „Dziękuję ci, stary” — wymamrotał i w tej sekundzie wymknął się na zewnątrz.

MOI WSPÓLNICY stanęli w drzwiach saloniku. Rocky miał przewieszzone przez ramię czarne spodnie. Nogawki ściągnięte były sznurowadłami. Powstał w ten sposób worek wypełniony łupem. Pete wycofywał się tyłem. Kiedy mnie minęli, już na dworze, zdjęli maski. Ja miałem kryć odwrot. Usłyszałem umówiony sygnał. Poderwany, jakby dźwiękiem klaksonu, rzuciłem się w bok. Nie zawiódł mnie instynkt, w tej samej sekundzie, tam gdzie stałem, padło kilka strzałów. Czulem jak opanowuje mnie wściekłość. Po prawej stronie stał facet o msysiej gębie. To on strzelał. Widziałem w jego ręku rewolwer. Usiłował go znowu załadować. Podniosłem karabin i nacisnąłem spust.

Nie spieszyłem się. Nawet trochę flegmatycznie podszedłem do czekającego w ciemności wozu.

— Zakosiłeś kogoś? — spytał Rocky.

— Tak, znalazł się mądrala z rewolwerem — musiałem prawie krzyknąć, by zagłuszyć pisk opon na zakrętach.

— Musiało to być?

Wzruszyłem ramionami: Nie musiało, ale chciałem.

Pete milczał, ale Rocky przygryzł wargi. Mięczak.

Łup wynosił 70 tysięcy dolarów. Na dobrą sprawę, liczyliśmy na połowę z tego. Podzieliliśmy pieniądze w mieszkaniu przyjaciółki Rocky'ego.

pańscy goście popełniliście fatalną pomyłkę. Identyfikowaliście nie tego, kogo trzeba. Proponuję wam sprostowanie tej pomyłki.

— Przecież to niemożliwe! — głos Larsona był chrapliwy. — Połowa moich gości potwierdziła to zeznanie.

— Po prostu zmiennie zdanie. Pójdziecie grzecznie na policję i oświadczyć, że to pomyłka, że Tolger wprawdzie podobny jest do tego nieznajomego, który wymknął się podczas napadu, ale z całą pewnością nie jest to on. Mam nadzieję, że się rozumiemy.

— A co będzie jeśli nam nie uwierzą?

— Byłoby lepiej dla was, gdyby

równo podczas napadu, jak i drugiej wizyty twarz ukrywałem za maską. Nikt nie mógł mnie zidentyfikować! Mogą mnie trzymać do procesu, a potem będą musieli mnie zwolnić...

Niestety, przeliczyłem się. To Blacky Tolger wystąpi w moim procesie jako koronny świadek. Dowiedziałem się też, iż od roku współpracuje z policją. Nic dziwnego, że był taki nerwowy, kiedy zobaczył mnie podczas napadu. Miał po prostu pietra. Nic dziwnego, że policja traktowała go tak wyjątkowo. Przecież tylko on mógł jej pomóc. Tylko on mógł nawiązać ze mną kontakt. Powinienem był się tego domyślić. Była to moja fatalna pomyłka. Ostatnia...





19-25 maja 1972 r.

PIĄTEK

3.00 — Kurs rolniczy. 9.25 — „Człowiek i morze” — odc. I — film prod. amer.-kanadyjskiej. 9.55 — Zajęcia techniczne. 10.25 — „Alain” — film ang. 14.50 — Politechnika. 16.00 XXV Wyścig Pokoju (Rzeszów — Lublin). 17.20 — Dziennik. 17.30 — Nie tylko dla pań. 17.50 — Magazyn medyczny. 18.20 — Rozmaitości. 18.40 — Gramy o telewizor. 19.05 — Turystyka i wypoczynek. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Człowiek i morze” — odc. I. 20.30 — KRAJ. 21.10 — Teatr TV: J. Anouilh — „Schizanka”. 22.30 — Dziennik. 22.45 — Kronika Wyścigu Pokoju i wiadomości sportowe.

SOBOTA

9.55 — „Ssaki” (kl. VII). 10.55 — „Półwysep Arabski” (kl. VII). 11.25 — „Bosonoga contessa” — film USA. 15.15 — Magazyn wojskowy. 15.35 — Redakcja szkolna zapowiada. 15.45 — Dziennik. 16.00 — XXV Wyścig Pokoju (Lublin — Warszawa — ostatni etap). 17.40 — Dla młodych widzów. 18.50 — Pegaz. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Monitor. 20.15 — „Studio 13”. 21.35 — Dziennik. 21.55 — Kronika Wyścigu Pokoju i wiadomości sportowe. 22.20 — „Bosonoga contessa” — film USA. W roli głównej Ava Gardner.

NIEDZIELA

7.45 — Kurs rolniczy. 8.20 — Przypominamy, radzimy. 8.30 — Nowoczesność w domu i zagrodzie. 9.00 — TV Klub Śmiały. 10.15 — Magazyn sportowy. 12.00 — Muzyczne wizerunki miast (Radom). 12.35 — Dziennik. 12.50 — Przemiany. 13.20 — PKF. 13.30 — „Dzień babci Aurelii” (dla dzieci). 14.20 — Piórkami i węglem. 14.45 — M. Dąbrowska: „Stanisław i Bogumił” (TV Spotkania Teatralne). 16.10 — „Kolej, las i hobby” — teleturniej. 17.05 — Klub Sześciu Kontynentów. 17.45 — W starym kinie: „Dr Jekyll i mr Hyde” — film archiw. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Witajcie w Warszawie” — program z okazji finału Wyścigu Pokoju. 21.05 — „Arsen Lupin” — film franc. 21.55 — Magazyn sportowy.

PONIEDZIAŁEK

13.00 — Świat i Polska. 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Zwierzyniec. 17.25 — Echo stadionu. 18.00 — Rozmaitości. 18.15 — Miasta o sobie (Wrocław). 18.45 — Eureka. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — Teatr TV: J. Girardeaux — „Elektra”. Wykonawcy: Z. Mrozowska, St. Zacharyk, B. Pawlik i in. 21.35 — Spotkanie u Chopina w Żelazowej Woli. 22.20 — Dziennik.

WTOREK

9.00 — J. U. Niemcewicz — „Powrót pastera” (kl. I lic.). 10.30 — „Perły czarnego kontynentu” — film jap. (kolor). 12.45 — Przysposobienie rolnicze. 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.45 — „Gdzie naprawić samochód”. 17.10 — Rozmaitości. 17.30 — TEM. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Perły czarnego kontynentu” — film jap. 21.30 — Kontakty. 22.00 — „De revolutionibus orbium”. 22.30 — Dziennik.

ŚRODA

10.00 — „Spacer” — film polski. 11.25 — „Organia i fale” (kl. VII). 11.55 — „U progu niepodległości” (kl. VII). 12.45 — „Cement” (kl. VIII). 13.40 — Wybie-ramy zawodów. 15.20 — Politechnika. 16.30 — Dziennik. 16.40 — Latający Holender. 17.30 — Polak pracuje. 18.00 — Sylwetki X Muzy — Jan Machulski. 18.25 — Przegląd kulturalny. 18.45 — „Okno na świat” — reportaż. 19.20 — Dobranoc. 19.30 — Dziennik. 20.05 — „Spacer” — film polski. 20.25 — Mecz piłki nożnej Dynamo Moskwa — Rangers Glasgow (z Barcelony). 21.15 — PKF. Ok. 22.20 — Dziennik i wiadomości sportowe.

CZWARTEK

8.15 Matematyka w szkole. 9.00 Historia dla kl. VI. 9.55 Eliza Orzeszkowa dla kl. II lic. 10.55 Zofia Nałkowska: „Granica” dla kl. III lic. 12.45 Julian Tuwim kl. VIII. 16.30 Dziennik. 16.40 Ekran z Bratkiem. 17.55 Ambicje „po polsku” (Wrocław). 18.25 Rozmaitości. 18.45 Po II Festiwalu Muzyki Polskiej w ZSR. 19.30 Dziennik. 20.05 „Kradzież w muzeum” film radz. 21.40 Program społeczny. 22.05 Ekspres, czyli kabarecik kolejowy nr 1.

Przyczyny niepowodzeń małżeńskich

Czy Twój mąż Ci odpowiada?

Lekarze specjaliści twierdzą, że większość kobiet w wieku dojrzałym wykazuje oziębłość płciową. Polskie badania również wykazują znaczny procent tzw. kobiet oziębłych.

Naukowcy starają się wykryć przyczyny tego zjawiska. Przyczyny — gdyż jest ich wiele — są zależne również od środowiska, mogą to być czynniki społeczne, np. przesady środowiskowe, stany nerwicowe, lęk przed ciążą, hamowane pragnienia seksualne, rygorystycznie traktowane nakazy religijne. Polski uczyony — znawca tych zagadnień — prof. dr Bili-kiewicz, wśród przyczyn oziębłości płciowej kobiet typuje: wadliwy dobór seksualny, lęk, brak doświadczenia, czasem homoseksualne skłonności partnera.

Wśród czynników społecznych bardzo istotne są złe warunki mieszkaniowe. Bierze się pod uwagę egoizm partnera, przykre doznania przy pierwszym współżyciu, fizyczną niechęć do mężczyzny.

W Poradni Przedmatelnej i Rodzinnej Towarzystwa Planowania Rodziny w Warszawie (jak podaje dr Z. L. Starowicz w „Wiadomościach Lekarskich”) w ciągu roku badano ok. 80 kobiet szukających rady z powodu oziębłości płciowej. Ok. 50 proc. pacjentek miało wyższe wykształcenie; większość stanowiły mężatki. Kilka pacjentek skarżyło się, że oziębłość płciowa łączy się u nich z uczuciem nienawiści do mężczyzny. U kilkunastu występowały objawy depresji.

U kobiet znaną cechą jest obciążanie winą siebie, a nie partnera. Zresztą niektóre pacjentki dopiero po przypadkowej zdradzie uświadomiły sobie, że może być inaczej. Pacjentki, u których oziębłość płciowa stała się już stanem chronicznym, wykazywały swoiste cechy: skłonność do depresji, oschłość, trudności w kontaktach międzyludzkich.

Poradnia — nastawiona na udzielanie porad i psychoterapię — korzysta z pomocy psychologów klinicznych, psychiatrów, ginekologów. Warunkiem powodzenia terapii jest zaufanie pacjentki, wiara w możliwość wyleczenia, dostosowanie metod leczenia do osobowości pacjentki, współpraca partnera.

Jakie wnioski wysuwa poradnia na tle badanych przypadków? Przede

wszystk'm — stanowczo za mało jest tego typu placówek. Następnie — najczęściej zaburzeń wynika z niewiedzy i niskiej kultury współżycia, a w większości przypadków skuteczną formą terapii okazuje się sugestia oraz reedukacja seksualna partnera. Poza tym postuluje się, by przy klinikach i szpitalach psychiatrycznych powstawały oddziały psychopatologii seksualnej. (witar)

To miejsce

o wymiarach 10 x 10 cm

JEST DO TWOJEJ CZYTELNIKI, INSTYTUCJO, ZAKŁADZIE*) DYSPOZYCJI

za cenę 1.400 złotych

Tyle kosztuje ogłoszenie ramkowe tej wielkości. Cała strona „KONKRETÓW” w formie ogłoszenia kosztuje 12.000 złotych, a jedno słowo zaledwie 5 złotych, 1 cm kw. ogłoszenia drobnego 14 złotych.

OGŁASZAJCIE SIĘ W „KONKRETACH”!

Wszelkich informacji udziela referat wydawniczy redakcji Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4, tel. 422-60 i 423-60.

*) niepotrzebne skreślić.

Czytajmy „Konkrety”!

Cena prenumeraty „Konkretów” w kraju wynosi:

kwartalnie	zł 26.-
półrocznie	zł 52.-
rocznie	zł 104.-

Cena prenumeraty z wysyłką za granicę jest wyższa o 40 procent.

Prenumeratę na kraj przyjmują:

- od jednostek gospodarki uspołecznionej i organizacji — wszystkie oddziały i delegatury „Ruchu” do dnia 10 czerwca na II półrocze i III kwartał br., do 10 września na IV kwartał br., do 25 listopada na prenumeratę na rok 1973,
- od osób indywidualnych — urzędy i placówki pocztowe do dnia 15 czerwca na II półrocze i III kwartał br., do dnia 15 września na IV kwartał br., do dnia 10 grudnia na rok 1973.

Prenumeratę z wysyłką za granicę przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia nr 23, konto PKO 1-6-100024.



Redaguje kolegium w składzie: Zdzisław Gronkowski (sekretarz redakcji), Józef Nowak, Ryszard Pollak (redaktor naczelny).

Redaktor techniczny — Elżbieta Tomaszyniec, fotoreporter — Grzegorz Kurzajczyk. Adres redakcji: Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefony: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicysta i administracja — 42-360.

Wydawca — Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

EMOCJE SPORTOWE. Jubileuszowy, XXV Wyścig Pokoju, wjechał w tym tygodniu na ziemie polskie; kończy się w Warszawie. Zakończenie Wyścigu Pokoju transmitowane będzie w kolorze (sobota godz. 16.00).

Na zakończenie serii transmisji czeka nas uroczysty koncert pt. „Witajcie w Warszawie”, w którym Telewizja Polska powita uczestników wyścigu (niedziela godz. 20.05).

Kibicom futbolu przypominamy o meczu piłki nożnej między Dynamo Moskwa a Ranger Glasgow, który rozegrany będzie w Barcelonie (środa godz. 20.25). Życzymy mocnych wrażeń!

SPOTKANIE Z AVA GARDNER i HUMPHREYEM BOGARTEM. Film „Bosonoga contessa” wyświetlany był na naszych ekranach w 1958 r., w latach, kiedy o Avie Gardner pisano, że jest naj-

piękniej zbudowaną kobietą Hollywood (ostatnio widzieliśmy ją w wyświetlanym w kinach filmie „Mayerling”). Film ten został zrealizowany przez znanego reżysera, scenarzystę i producenta Josepha L. Mankiewicza. Jest to historia śpiewaczki z podrzędnego

PROPONUJEMY

madryckiego kabaretu, która zostaje „odkryta” przez amerykańskiego reżysera i robi zawrotną karierę w Hollywood. Twórca filmu z dużą znajomością rzeczy ukazał w krytycznym świetle środowisko hollywoodzkich producentów filmowych (sobota godz. 22.20).

STARE KINO Z DRESZCZYKIEM. Niesamowita historia dra Jakylla ekranizowana była kilkakrotnie. W TV oglądaliśmy jeden z tych filmów ze znakomitym amerykańskim aktorem Spencerem Tracy oraz inscenizację polską z Ignacym Machowskim. Znaćcie to? Znamy. No, to obejrzyjmy jeszcze raz! Tym razem w roli głównej w archiwalnym filmie „Dr Jekyll i mr Hyde” John Barrymore (niedziela godz. 17.15).

WĘDRÓWKĘ PO KRAJU. Tym razem w cyklu „Wizerunki miast” spotkanie z Radomiem. Możemy poznać to miasto w niedzielnym programie o godz. 12.00. Scenariusz i realizacja — Halina Pniewska.



15

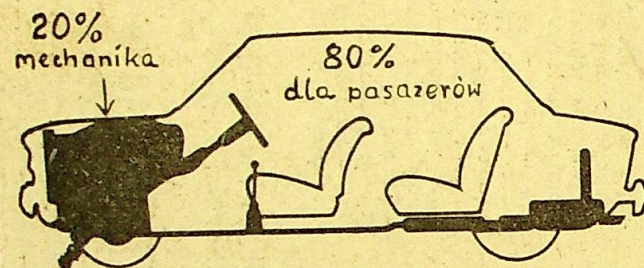
KLAKSON

FIAT 127



FIAT 128

Firma FIAT zdobyła ostatnio dwie nagrody za „samochód roku” prezentując dwa udane modele fiat 128 i fiat 127. Obok wysokich walorów technicznych, fiaty posiadają dodatkową zaletę: tylko 20 proc. przestrzeni wewnątrz samochodu przeznaczono na zespoły mechaniczne, zaś 80 proc. oddano do dyspozycji użytkownika.



Zagadkowe rośliny

Do najosobliwszych roślin należą storczyki, których liczbę określa się na około 12 tys. gatunków. Kwiaty prawie wszystkich storczyków wydzielają zapach wabiący owady. Zapachy są bardzo różne, przypominają tuberozę, różę, konwalię i inne kwiaty. Są jednak i takie gatunki, które wydzielają obrzydliwy zapach gnijącego mięsa. Znana ogólnie woń wanilii pochodzi od amerykańskiego storczyka Vanilla planifolia. Jest to storczyk pnący się po drzewach, specjalnie hodowany w celu uzyskania substancji zapachowych.

Istną beczką wody jest szczególnie smaczny kaktus comiti, który gromadzi ten życiodajny napój w pniu. Miąższ tego kaktusa o barwie różowej nadaje się do jedzenia w stanie surowym lub po upieczeniu.

Rewelacyjny pojazd przeciwpożarowy

Kapitan straży pożarnej w Hucie Lenina jest autorem rewelacyjnego urządzenia przeciwpożarowego, którego prototyp zbudowano i wypróbowano w hucie. Urządzeniem tym jest zdalnie sterowany pojazd przeciwpożarowy bez obsługi ludzkiej, do gaszenia ognia w miejscach szczególnie niebezpiecznych dla człowieka.

Pojazd ów jest chroniony zaroodpornymi, hermetycznymi osłonami i wyposażony w działko środków gasniczych, którymi może być woda lub piana. Jego napęd stanowią silniki elektryczne, których pracą kieruje się zdalnie ze specjalnego pulpitu sterowniczego. Porusza się z szybkością 35 metrów na minutę, na gasienicach, umożliwiających mu pokonywanie nawet takich przeszkód terenowych jak tereny błotniste, głębokie rowy i tory kolejowe. Zasilanie w energię elektryczną i środki gasnicze odbywa się za pośrednictwem kabla i węża, które pojazd ciągnie za sobą.

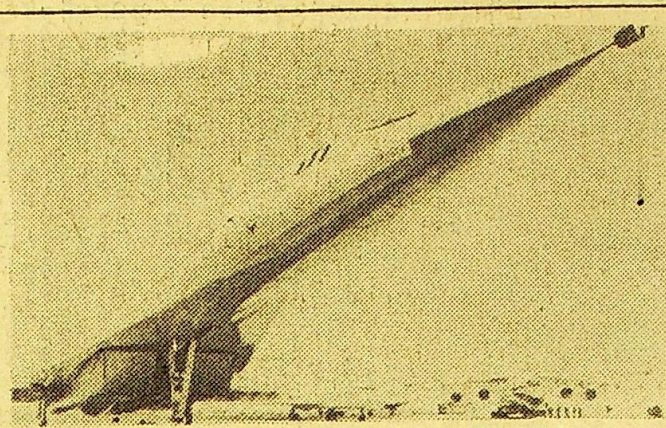
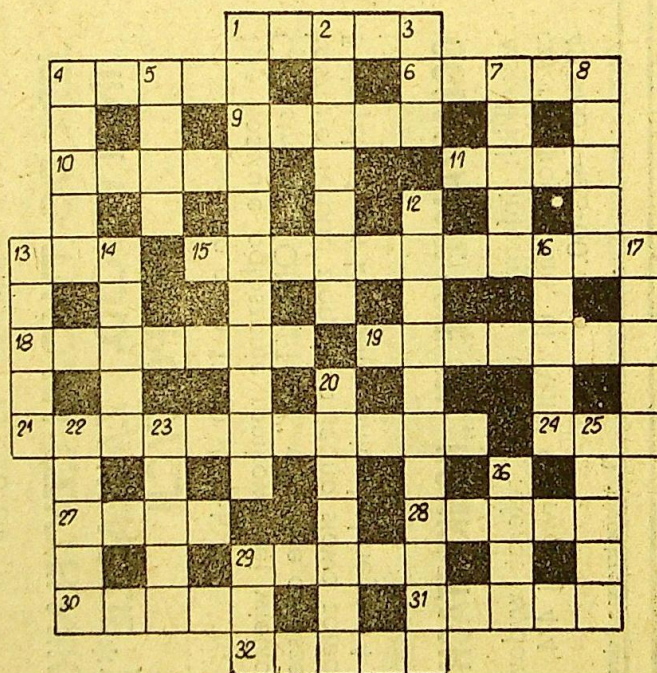
KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1 — utwór poetycki, 4 — nieżył nosa, 6 — laso, 9 — warowna budowla, 10 — jezioro na Pojezierzu Iławskim, 11 — pierwiastek promieniotwórczy, 13 — jednostka monetarna Peru, 15 — kierowanie samolotem, 18 — jednostka ciśnienia, 19 — jedno z siedmiu wzgórz w starożytnym Rzymie, 21 — pisarz (1846—1916), 24 — produkt mleczny, 27 — pogoda, 28 — obraz o tematyce religijnej, 29 — kara cielesna, 30 — pisarz brazylijski, autor „Ziemie złotych pól”, 31 — metropolia Japonii, 32 — czysta

wielna.

Pionowo: 1 — przechodzenie, 2 — eksploatacja statków, 3 — na opium, 4 — w banku, 5 — opakowanie, 7 — szajka, banda, 8 — zwierzęta futerkowe, 12 — popiera króla, 13 — wyspa na M. Egejskim, 14 — białe kwiaty, 16 — ku pamięci, 17 — zamek błyskawiczny, 20 — poręczyciel, 22 — wyspa grecka na M. Jońskim, 23 — reguła, zasada, wzór, 25 — muza poezji miłosnej, 26 — produkt pszczoły, 29 — ptak z rodziny drożdżów.

Wśród czytelników, którzy do dnia 22. V. br. nadesłali na adres redakcji prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrody.



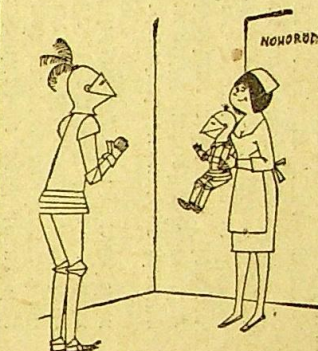
Nowy rekordzista, odrzutowiec pasażerski TU-144

Co przywiózł Apollo-16?

Ponad 100 kg kamieni, fragmentów gruntu i pyłu, około 1,5 km filmów, informacje zebrane „na żywo” — oto plon wyprawy „Apollo 16”.

Już samo lądowanie w rejonie księżycowego „Pamiru” przyniosło niespodzianki. Spodziewano się dotarcia na teren stosunkowo wyrównany. Tymczasem LM opadł na prawdziwe bezdroże księżycowe, odmiennie od innych obszarów, na jakich dotychczas lądowali kosmonauci.

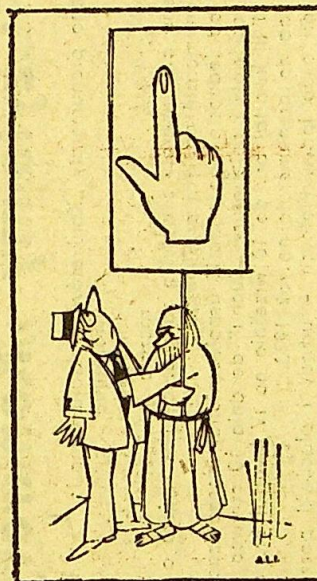
MILITARIA



HOBBY

Paweł Kozyra, 86-letni reżyser z Pszczyny (woj. katowickie) przebywa często w parku miejskim paląc swoją ulubioną fajkę, długości... 220 cm. Sędziwy fajczarz jest nie lada atrakcją dla turystów.

Gosposia brytyjska, 43-letnia Ljan Holand powiła... 20 dziecko. Natychmiast po porodzie oświadczyła: „teraz, to już jest zdecydowanie ostatnie dziecko”. Czy szczęśliwa matka dotrzyma słowa?



Ludzkie słabości

Jacques Sanguier, 35-letni alpinista, przeżył 61 dramatycznych godzin. Wybrał się sam na jeden ze szczytów w masywie Mont Blanc i runął z wysokości 20 metrów w szczelinę lodowcową. Tam, po 61 godzinach, odnalazł go helikopter i wyratował z opresji.

Houchang Dawalu, 63-letni ksiądz, bliski krewny szacha Iranu, jedynie immunitetowi dyplomatycznemu zawdzięcza, że nie wykładował w celi więziennej. W czasie pobytu na urlopie w Szwajcarii, jego Wysokość Księżę handlował narkotykami.

EWA



Fot. CAF